Nr. 49. Lwów — Środa dnia 1 Marca. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Watzeger przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok Izb. Dlany)
„ Ziemojewskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięcznie złr. 1.10 } Półrocznie złr. 6
Kwartalnie „ 3.— } Rocznie „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
nad tłustym garmondem po . . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Albina B. | Fteodora
Jutro: św. Symplicyusza | Lwa Pap. rym.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 51
Zachód „ 5 „ 36

Długość dnia g. 10 m. 45
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 lutego.

Wyszła po niemiecku, z wiedeńskiej państwowej drukarni, bardzo ciekawa książka, zawierająca opinie wszystkich rzeczoznawców, zapytywanych przez komisyę przemysłową austryackiej Rady państwa o projekta reform robotniczych, zaproponowanych przez rząd. Ułożył tę książkę sprawozdawca komisyi dr. Bärnreither i dał jej tytuł: *„Ergebnisse der von dem Gewerbe-Ausschusse des österreichischen Abgeordnetenhauses veranstalteten mündlichen und schriftlichen Enquête über den Gesetzentwurf, betreffend die Einführung von Einrichtungen zur Förderung des Einvernehmens zwischen den Gewerbsunternehmern und ihren Arbeitern"*. (Wiedeń 1893.). Rząd w swym planie reform socyalno-politycznych przedewszystkiem zaproponował ustanowienie przy wszystkich zakładach przemysłowych „wydziałów robotniczych", które byłyby czemś w rodzaju istniejących już izb adwokackich i stanowiłyby stale urzędujący organ, przez który robotnicy wypowiadaliby swe życzenia. Następnie zaproponował rząd zorganizowanie robotników jednego zawodu w stowarzyszenia i wreszcie ustanowienie urzędów rozjemczych. Komisya parlamentarna najpierw postanowiła wysłuchać opinii rzeczoznawców o tych projektach, więc wzywała do siebie wielu fabrykantów, przedsiębiorców i robotników, którym zadawała pytania z ułożonego kwestyonaryusza, zaś od wielkich przemysłowców, od izb handlowych i przemysłowych zażądała oświadczeń na piśmie. Rezultat tych badań stanowi treść książki p. Bärnreithera. Mamy tedy przed sobą materyał, na którym komisya będzie się opierała w dalszej swej pracy i w swoich wnioskach, z jakimi wystąpi przed Radą państwa.

Nie możemy streszczać tej książki, bo ona sama już jest ostatecznem streszczeniem rozległego przedmiotu; możemy dać tylko ogólny szkic zapatrywań, panujących w kołach rzeczoznawców. Najpierw tedy zaznaczamy, że tylko bardzo nieliczni eksperci, i to głównie wielcy przemysłowcy, wypowiedzieli zdanie, że wszelkie prawodawcze reformy, normujące stosunek kapitału do pracy w całem tak różnolitem państwie podług jednych reguł, nie przyniosą pożytku, mogą stworzyć mnóstwo kwestyi, dotąd nieistniejących, zakłócić *modus vivendi;* w każdym razie są one przedwczesne, bo w gruncie rzeczy w Austryi nie ma t. zw. kwestyi socyalnej. Przemysłowcy średniej miary, robotnicy i centralny inspektor przemysłowy dr. Migerka są stanowczo za utworzeniem „wydziałów robotniczych," a spodziewają się od nich wiele dobrego na podstawie doświadczenia w tych fabrykach, w których ta instytucya już istnieje na mocy dobrowolnego układu między kapitalistą a jego pracownikami. Takie wydziały okazują wiele trzeźwości, temperują przesadne żądania, objawiające się w sferach robotniczych, zapobiegają starciom i zmowom, są wreszcie doskonałym hamulcem na prądy socyalistyczne, bo znając nietylko jednę stronę przemysłowego życia, stronę pracy, ale także wnikając coraz dokładniej i w drugą, t. j. w słuszne interesa kapitału, umieją z wielkim taktem trzymać się złotego środka. W ten sposób kapitał i praca przestają spoglądać na siebie, jako na dwie śmiertelnie wrogie potęgi, owszem odnajdują coraz więcej wspólnych interesów. Zatem rozwój wydziałów robotniczych posłuży do utrwalenia społecznego pokoju, a ten projekt rządowy niezawodnie będzie przyjęty. Jednakże rzeczoznawcy ze sfer robotniczych nie są zadowolnieni z projektowanej przez rząd konstytucyi wydziałów i z oznaczonego dla nich zakresu działania. Ich zdaniem, powinne być rozszerzone granice biernego i czynnego prawa wyborczego do wydziałów, dalej należałoby zmienić przepisy, dotyczące ingerencyi władz państwowych w czynność wydziałów, przepisy o rozwiązaniu wydziału, albo unieważnieniu jego postanowień. Eksperci ze sfer robotniczych zgodnie zwracali na to uwagę, że wydziały nie powinny być cieniem władzy, pozorem jej, bo wkrótce straciłyby wszelką powagę i wpływ na pracujące rzesze, stałyby się niepopularne i zamiast spodziewanych korzyści społeczeństwu, możeby się przyczyniły do rozdmuchania antagonizmów. Wydziały tedy powinny mieć szeroki zakres działania i taką samodzielność, aby robotnicy nie mniemali, jakoby ta instytucya jest ręką kapitalisty z jednej strony, a władzy państwowej ze strony drugiej. Nie wiemy, o ile te żądania można pogodzić z ogólnemi ustawami; dyskusya w komisyi, a potem w Radzie państwa, rzecz tę wyjaśni. W każdym jednak razie na zasadę, że wydziały robotnicze powstać powinny we wszystkich zakładach przemysłowych, zgodzili się prawie wszyscy. Dr. Migerka, uważany za wielkiego znawcę stosunków robotniczych i w ogóle fabrycznych, również przemawia za rozszerzeniem tych atrybucyi, które rząd w swym projekcie przyznaje wydziałom. On mniema, że kwestyę długości dnia roboczego trzeba raz na zawsze ubić postanowieniem, iż ta sprawa w każdym przemysłowym zakładzie zależy od porozumienia fabrykanta z wydziałem robotniczym. Oczywiście, zatargi o długość dziennej pracy, albo o robotę na wymiar, czy na godziny, będą często się powtarzały. Tego w żaden sposób nie można uniknąć, bo nawet w takim razie, gdyby dziś stanęła na tym punkcie zgoda, to za miesiąc już się ona może wydać niestosowną. Skoro zatem zatargi na tym punkcie być muszą, to niechże będą rozbite na atomy, niech każdy zakład przemysłowy stanowi w tej mierze tak, jak uzna, a wtedy całe społeczeństwo, cały świat przemysłowy nic nie ucierpi na zatargach.

Dwa drugie projekta rządowe nie znalazły uznania rzeczoznawców. O urzędach rozjemczych z niechęcią odzywali się robotnicy, jako o instytucyi obcej, któraby się wtrącała w ich interesa. Przemysłowcy zaś mniemali, że byłaby to machina bez własnego zdania, gdyż trudno o ludzi tak wszechstronnie obeznanych ze stosunkami, jak rozliczne są warunki, którym podlegają przedsiębiorstwa. Co zaś do stowarzyszenia się robotników jednego zawodu w rodzaj cechu, to według ogólnego zdania rzeczoznawców nie przyniosłoby to nikomu żadnego pożytku, gdyż naprzykład górnik galicyjski nie ma najmniejszego pojęcia o warunkach życia górnika styryjskiego albo czeskiego, więc realnych korzyści takie towarzystwo nie dawałoby robotnikom, a może posłużyłoby tylko różnym agitatorom do łatwiejszego propagowania wszystkich prądów, niemających nic wspólnego z rzeczywistym interesem robotników. Krajowe stowarzyszenia może byłyby pożyteczne, ale i o tem rzeczoznawcy sądu wydać nie mogli, w ogóle zaś niechętnie mówili o tym projekcie, jako o przedwczesnym, który dopiero po latach może być rozważany.

W ogóle tedy wynika z zebranych przez komisyę opinii, że w sferach kapitalistycznych i robotniczych panuje wielkie umiarkowanie, wielka praktyczność i chęć kroczenia powoli, aby konieczne reformy wchodziły w życie bez najmniejszych wstrząśnień.

KORESPONDENCYE.

Rzym 21 lutego.

[X. Z.] Onegdajsza jubileuszowa ceremonia, przypominająca czasy najświetniejszych papieskich uroczystości, wyryła się na zawsze w pamięci tych, co byli jej świadkami, jako nowy, bezpośredni a prześwietny objaw największej w świecie moralnej potęgi, jako dowód powszechności papieztwa i niezmiennego jego wpływu na ludzkość w epoce, kiedy wszechstronny materyalizm zda się stanowczo brać górę nad wszelkim ideałem. Nie była to jak innemi razy zwykła ceremonia kościelna, ale najwybitniejsza i najwymowniejsza chwila powszechnego hołdu osobiście składanego następcy Piotra, Namiestnikowi Ukrzyżowanego. Zapewne, że hołd ten, aby się należycie wyrazić, potrzebuje długiego okresu, bo nie wszyscy pielgrzymi z pięciu części świata mogli się od razu i dnia jednego zebrać w wiecznem mieście; ale górująca ta chwila streszczała niejako w sobie cały ciąg jubileuszowego roku i zupełność uczuć ludzkości. Cała ona bowiem była przedstawiona w kościele św. Piotra, nie tylko przez pielgrzymki, które, powtarzam, nie mogły przywędrować od razu z najodleglejszych kończyn ziemi, ale przez jednostki i grona, przez umyślnych przedstawicieli ludów i rządów, przez wszystkie narodowości świata.

Od świtu, a nawet od północy napływali na plac św. Piotra krajowcy i cudzoziemcy pragnący zająć najlepsze miejsca w największej na ziemi świątyni, a byli oni zaopatrzeni w niezbędne bilety, których przeszło sześćdziesiąt tysięcy rozdano. Osoby mające żółte i zielone (te ostatnie dawano tylko pielgrzymom), wstępowały dwojgiem drzwi od frontu; ci zaś, którzy posiadali czerwone prowadzące do trybun i do przestrzeni ogrodzonych i zapełnionych ławkami, wchodzili zakrystyą.

Na placu i na ogromnym ganku tej tary świata utrzymywały porządek wojsko i kwestura czyli policya włoska ze wzorową umiejętnością i gorliwością, wewnątrz zaś kościoła papieska straż pałacowa (*guardia palatina*) i straż szwajcarska w malowniczym stroju wymyślonym przez Michała-Anioła, z szesnastowiecznemi halabardami. Straż szlachecka towarzyszyła tylko procesyi. Nadto prefekt pałaców apostolskich prosił, by paręset policyantów włoskich po cywilnemu ubranych dla większego bezpieczeństwa czuwało nad porządkiem w kościelnem wnętrzu. Jakoż wzorowy ład i spokój w niem panował, chociaż w chwili przybycia Papieża sześćdziesiąt tysięcy osób, krajowców, cudzoziemców i pielgrzymów, napełniało wnętrze najprzestronniejszego w świecie przybytku. Na placu tylko postąpiono dość surowo, bo gdy tysiące a tysiące pieszych i powozów napływały tam ze wszech stron, odkryto, że było mnóstwo żółtych biletów sfałszowanych przez jakichś spekulantów: skutkiem tego odkrycia żadnego już z okazicieli tych *żółtych* biletów nie wpuszczano do wnętrza. Jeszcze się nie zaczęła ceremonia, a wojsko już wyciągnęło kordon przed kościelnym gankiem. Można więc sobie wyobrazić żal i rozpacz około dwóch tysięcy późno przybyłych pielgrzymów, którzy posiadając nawet dobre bilety, musieli uledz ogólnemu rozporządzeniu. Wielu z nich płakało rzewnemi łzami i wołało głośno, że przybyli umyślnie z najdalszych krajów na papieskie nabożeństwo, a widzieć go nie mogą! Ale z jednej strony towarzystwo młodzieży św. Piotra i inne religijne stowarzyszenia odbierające bilety u wnijść, z drugiej zaś oddane na ich rozkazy wojsko włoskie były nieubłagane, a w końcu nawet zamknięto kraty przysionku. W kościele skutkiem niezmiernego tłoku, bo było w nim, powtarzam, przeszło 60 tysięcy osób, niektórzy powiadają nawet do stu tysięcy, dwadzieścia kilka kobiet dostało mdłości, ale wnet je zanoszono do kilku aptek w kaplicach pourządzanych, gdzie lekarze ciągle czuwali.

W środkowej nawie, od kaplicy *della Pieta* czyli N. P. Boleśnej Michała Anioła, z której orszak papieski wychodził, ciągnęła się ku wielkiemu ołtarzowi podwójna przegroda dla procesyi, a po prawej onego stronie stały uszykowane pielgrzymie drużyny włoskie i zagraniczne ze swemi różnobarwnemi i haftowanemi sztandarami i labarami.

Posąg świętego Piotra, którego kruszec od pierwszych wieków chrześcijaństwa, których sięga, zużyty i wytarty został ustami pokoleń, przyodziany był jak w wielkie uroczystości w papieski płaszcz i kosztowną tiarę; na wielkim ołtarzu pod bronzowym baldachimem, widać było antepedyum Klemensa XIII ze złotemi haftami w kształcie płaskorzeźb na złotej lamie, i sławne świeczniki od wielkich uroczystości, jedne dzieło Michała-Anioła, drugie Benvenuta Celliniego. Na wszystkich filarach wisiały adamaszkowe kotary Aleksandra VII.

W osobnych trybunach widać było papiezką rodzinę hrabiów Peccich z zaproszonemi przez nią osobami; patrycyat rzymski; komitet jubileuszowych uroczystości; kawalerów maltańskich w czerwonych mundurach, z wielkim mistrzem na czele; księcia Norfolka naczelnika angielskiej pielgrzymki z siostrami jego i z lordami Howardem, Denbigh'em i Aifford'em, ciało dyplomatyczne uwierzytelnione przy Stolicy ś., a wreszcie nadzwyczajnych ambasadorów różnych dworów w świetnych mundurach, przybyłych z życzeniami i darami monarchów.

Byli także zwyczajni przedstawiciele mocarstw, którzy otrzymali nadzwyczajną w tej okoliczności misyę i przeto zasiadali obok posłów nadzwyczajnych, to jest ambasadorowie austro-węgierski, francuski, hiszpański i portugalski, pełnomocny minister bawarski, a wkońcu nieurzędowy pełnomocnik carski p. Izwolskij w złocistym moskiewskim mundurze.

Jego to misya nadzwyczajna z powodu jubileuszu papieskiego i telegram cara do Leona XIII są wymownym rysem komedyi odegranej przez rosyjską dyplomacyę w Rzymie wkrótce po rzezi katolików w Śledzianowie, po gwałtach w Grannem, w Kuszlewie i w tylu innych miejscach. Chcę więc, przerywając moje sprawozdanie, podać wam telegram cara do Ojca św., który musiał rozczulić znanych tutejszych carofilów. By zaś nie odbierać mu jego woni, podaję go wam we francuskim oryginale:

„Saint-Pétersbourg 19 II 93.

„Je suis sincèrement heureux de pouvoir offrir à Votre Sainteté à l'occasion du jubilé, qu'Elle fête aujourd'hui, mes plus cordiales félicitations. Puisse le Tout-Puissant conserver à l'Eglise romaine et à mes sujets du rite (?) catholique, pendant de longues années encore les bienfaits d'un Pontificat, qui sera toujours, j'en suis persuadé, animé des sentiments de concorde et de paix chrétienne. Alexandre."

(W dosłownem tłumaczeniu: „Jestem szczerze szczęśliwy, że mogę Waszej Świętobliwości z powodu jubileuszu, który dziś Ona obchodzi, złożyć me najserdeczniejsze powinszowania. Oby Wszechmocny zachował dla Kościoła rzymskiego i dla mych poddanych obrządku katolickiego przez długie jeszcze lata dobrodziejstwa Pontyfikatu, który będzie zawsze — jestem o tem przekonany — ożywiony uczuciami zgody i pokoju chrześcijańskiego.")

Ojciec św. spóźnił się na swe jubileuszowe nabożeństwo, bo dopiero o trzy kwadranse na 10-tą orszak papieski wysuwać się powoli zaczął z kaplicy Michała-Anioła. Otwierali go jenerałowie zakonów, b u s s o l a n t i, podkomorzowie tajni i honorowi czyli pocześni, kapelani tajni, potem krzyż niesiony przez mgra Sisto i potrójna korona niesiona przez mgra Ciccoliniego, dalej zaś kardynałowie, postępujący parami z kandataryuszami swymi, niosącymi ogony ich szat, a przed samym Papieżem książę Orsini, dziedziczny asystent tronu i książę Raspoli, mistrz świętego hospicyum. Papież niesiony był na s e d i a g e s t a t o r i a (przenośnym tronie), i miał na czole drogocenną infułę wyszywaną klejnotami, którą mu straż szlachecka w tych dniach ofiarowała. Trzymano za nim f l a b e l l i czyli wachlarz ze strusich piór, a nad nim baldachim ze srebrnej lamy, niesiony przez najstarszych godnością prałatów. Za Papieżem postępowało stu pięćdziesięciu kilku patryarchów, arcybiskupów i biskupów tak łacińskiego, jako i różnych wschodnich obrządków i wreszcie kapituła i seminaryum św. Piotra.

Skoro Ojciec św., unoszący się nad zbitą powierzchnią ludzkich głów, ukazał się w olbrzymiej świątyni, huczne okrzyki: „Viva Leone XIII! Viva il Papa-Re!" (Niech żyje Papież-Król) i grzmot oklasków w całem kościelnem wnętrzu. Okrzyki te, a tembardziej oklaski, nie są na swojem miejscu w świątyni, wobec Przenajświętszego Sakramentu i zdają się nazbyt teatralnemi. Jestto nowy włoski zwyczaj (bo dawniej milczenie i skupienie ducha panowały na papieskich ceremoniach), który jednak i zagraniczni pielgrzymi ogólnie przyjmują.

Ojciec św. był mocno wzruszony i błogosławił witające rzesze. Schudł on jeszcze bardziej, a twarz jego zdawała się woskową.

Zstąpiwszy z przenośnego tronu, Papież otoczony całym zastępem prałatów w komżach, ubrał się do mszy, którą zaczął o kwadrans na jedenastą wśród uroczystego milczenia. — Usługiwali mu liczni monsignorowie, a mistrze obrzędów kierowali ceremonią.

Śpiewacy kapeli papieskiej pod dyrekcyą słynnego maestra Mustafy, odnowiciela gregoryańskiego śpiewu, wykonali jako prawdziwi artyści m o t e t t o tego mistrza: J u b i l a t e D e o o m n i t e r r a, umyślnie na jubileuszową mszę Papieża ułożone, a potem nową Mustafy antyfonę: O l e o s a n c t o m e o u n x i e u m. Oprócz stu dziesięciu śpiewaków kapeli, w kopule Michała-Anioła, na niezmiernej wysokości, odzywał się chór dziecinnych głosów, wykonany przez uczniów braci szkół chrześcijańskich i naśladujący anielskie chóry. Głosy kapeli i te napowietrzne niebiańskie głosy, nawzajem sobie odpowiadały. Niezrównaną była chwila podniesienia, kiedy Papież ze wzniesioną w górę hostyą obracał się zwolna, błogosławiąc północ, wschód, południe i zachód, a jednocześnie rozległ się w niebotycznej kopule odgłos srebrnych trąb, niby archanielska surma, nad pochylonemi sześćdziesięciu tysiącami pobożnych.

Po mszy Papież przeszedł do położonej za ołtarzem izby, gdzie mu kawę podano, a potem wrócił do wielkiego ołtarza i sam zaśpiewał T e D e u m, powtórzone za nim przez sześćdziesiąt tysięcy głosów. Ten chór ogromny pod sklepieniem największej na ziemi świątyni, odpowiadający głosowi Namiestnika Chrystusowego, sprawiał niesłychane wrażenie. Widzieliśmy wielu cudzoziemców, nawet niekatolików, rzewnie płaczących. Podczas tego niezrównanego chóru, odezwały się wszystkie dzwony trzystu siedemdziesięciu kościołów Rzymu, i dzwoniły przez całą godzinę. Papież zaś usiadłszy znowu na s e d i a g e s t a t o r i a, włożył tym razem tiarę na czoło i zatrzymując się przed kryptą po środku kościoła, uroczyście pobłogosławił rozmodlone tłumy, miasto i świat cały, a ta sama zapamiętała i zbyt hałaśliwa w kościele demonstracya, te same okrzyki i oklaski, trwały długo, gdy się oddalał.

---

3)

Z żywotów świętych.

Przez

Bolesława Prusa.

(Ciąg dalszy)

Powinniście wiedzieć panowie, bom ja nie uczony zakonnik, że w owych czasach, między Turcyą i Węgrami stały dwa pasma gór, niby dwa mury, zabezpieczające świat chrześcijański od pogan. Między pasmami leżała górska dolina, na którą i od strony Turcyi i od Węgier, trzeba było wdrapywać się bardzo ciasnemi wąwozami, na wysokość dwudziestu wież kościelnych.

Szczególniej od strony Węgier wejście było okropne. Widzisz ciasny korytarz, którego środkiem płynął bystry potok, jednego dnia tak płytki, że człowiek ledwie podeszwy w nim zamaczał, a na drugi raz tak pełny wody rozhukanej, że niosła kamienie wielkości pieca.

Tym korytarzem, między gładkiemi i ciemnemi skałami, które zdawały się do nieba sięgać, szedłeś z tysiąc kroków i spotykałeś przed sobą — znowu gładką ścianę, niezmiernej wysokości, ze szczytu której lał do wąwozu ryczący wodospad. W tem miejscu, od huku wody i zadzierania głowy, najmężniejsi doznawali zawrotu i nikt nie myślał o wdrapywaniu się na dolinę, która leżała na dwadzieścia wież wysoko.

Dopiero bystre oko pasterzy górskich wyśledziło, że w prawej ścianie wąwozu jest jakby wisząca ścieżka. Ciągnęła się ona, nie szersza od gzemsu w kościele, z początku nisko, potem wyżej, a potem już strasznie wysoko, nad kipiącą w dole wodą, aż do hali, przez którą można było przejść za granicę turecką. Pasterze, myśliwcy i ścigani zbiegowie szli po tym gzemsie napowietrznym, modląc się i zamykając oczy. Ale z pomiędzy nieoswojonych ludzi większa część nie mogła przetrzymać widoku okropnej przepaści i dobrowolnie rzucali się z gzemsu w otchłań.

Na tej ścieżynie, za poradą bogobojnego przeora, siłacz Miklos został przewodnikiem. Ilu przeprowadził zbiegów i kupców, za ile milionów przeniósł drogocennego towaru — nikt nie obliczy. Dosyć, że wieść o przewodniku prędko obiegła Węgry i ruch podróżnych przez zawrotną ścieżkę wzmógł się bardzo. Jaka zaś była wdzięczność ludzka, dowód w tem, że po trzech latach ojcowie Benedyktyni wybudowali srebrny ołtarz z ofiar tych co przechodzili ścieżką, bo pobożny Miklos cały zarobek oddawał zakonowi.

Pewnego dnia (było to w pięć lat po opuszczeniu klasztoru) bogobojny przewodnik Miklos wyszedł o świcie, z jaskini, gdzie zamieszkiwał, na brzeg wąwozu, oczekiwać podróżnych, którzyby usług jego potrzebowali. I, niedaleko strasznej ścieżki, ujrzał wśród lasu dwa konie, parę okutych skrzynek, tudzież podróżnego, który twardo spał pod drzewem.

Już Miklos schylił się, ażeby zbudzić śpiącego, gdy w tem ktoś trącił go w ramię. Miklos odwrócił się i zobaczył chudego człowieka w czarnem odzieniu, ze śniadą twarzą i nadzwyczaj bystremi oczyma.

— Wiesz ty — zapytał Miklosa śniady człowiek — wiesz, kto jest ten śpiący?...

— Pewnie jakiś nieszczęśliwy, który przez moją ścieżkę musi dostawać się do Turcyi — odpowiedział Miklos.

Śniademu człekowi jeszcze mocniej błysnęły oczy.

— To jest — mówił powoli śniady człowiek — to jest jaśnie wielmożny Geyza...

Miklos osłupiał. Nagle krew uderzyła mu do głowy. Porwał ogromny kamień i rzucił się do śpiącego. Lecz gdy podniósł ciężar, przyszły mu na myśl słowa, które powtarzał przy każdej ciężkiej pracy:

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze".

— Wal-że go!... — szepnął śniady człowiek. — To Geyza, który zabił twego ojca...

„Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą..." myślał pobożny Miklos — i opuścił ręce.

— Pił krew twojej siostry... wbił na pal brata... Teraz zrabował klasztor i z klejnotami ucieka do Turcyi!... — szeptał ten śniady.

— Panie!... — ku ratunkowi memu pokwap się... rzekł Miklos, nie wiedząc co począć.

Chudy człowiek, odskoczył i zawołał:

— Nie gadaj głupstw, ty klasztorny wywłoko, tylko rozbij łeb temu, który wymordował ci całą rodzinę!...

— Miłujcie nieprzyjacioły wasze... — powtarzał Miklos, którego nie wielu modlitw nauczono w klasztorze.

Czarno ubrany człowiek zazgrzytał zębami i, ścisnąwszy pięści, rzekł:

— Głupia pało benedyktyńska! cały świat krwawemi łzami zapłacze na niego i na ciebie, jeżeli puścisz go żywym...

Spojrzał z nienawiścią na Miklosa i skrył się między drzewami.

W tej chwili obudził się Geyza. Usiadł, ziewnął, przetarł oczy i zobaczywszy Miklosa, spytał:

— Ty jesteś przewodnik?

— Ja jestem przewodnik Miklos, jak pan, jesteś jaśnie wielmożny Geyza, rabuśnik i morderca...

Magnat zerwał się, ścisnął szablę w ręku i krzyknął:

— Zdaje mi się, że łżesz chamie! Bo gdybyś był Miklosem, zadławiłbyś mnie, kiedym spał....

— Jestem Miklos, boży sługa i spełniam wolę Pana mego, który kazał miłować nieprzyjacioły, a czynić dobrze tym, co nas nienawidzą....

Geyza roześmiał się.

— Jeżeli tak nakazał ci twój pan, to powinieneś mnie przeprowadzić żywego i zdrowego przez tę ścieżkę....

— Przeprowadzę....

— A uważaj!... bo mi się kręci w głowie...

— Będę uważał....

— To może przeniesiesz moje kufry? — spytał Geyza.

— Przeniosę...

Włożył sobie na plecy bogobojny Miklos kufry, napełnione benedyktyńskiemi klejnotami, pod których ciężarem uginały się konie i rzekł:

— Idźmy panie.

Geyza zdziwił się na widok takiej siły.

— Prawdę mówili mi ludzie o twojej mocy i o niewinności twojej siostry... Maryna jej było na imię, czy jak?...

— Panie, ku ratunkowi memu pokwap się — szepnął Miklos, czując, że w obec naigrawań Geyzy, wściekłe zwierzę budzi mu się w sercu.

Doszli lasem do ścieżki. Wtedy Geyza spojrzał na nią, pokręcił wąsa i mruknął:

— Oj! widzę, że cham ukręci mi tu szyję... Ale pójdę, bom przecie magnat węgierski...

I zaczął iść Geyza bokiem niezmiernej skały, ścieżyną wąską, po oślizgłych kamieniach, a za nim Miklos z ciężkiemi kuframi. Niekiedy, zapierając oddech, trzeba było przyciskać się do mokrej ściany, z głową schyloną pod urwiskiem, z jedną nogą opartą na kamyku nie większym od pięści. z drugą zwieszoną nad przepaścią, gdzie w głębi, na dziesięć wież kościelnych, huczał potok, podobny dalekiemu grzmotowi.

Raz wpadł na nich gęsty obłok i tak oślepił Geyzę, że bezbożnik zachwiał się i byłby runął w otchłań, gdyby Miklos nie pochwycił go za kołnierz i jak szczeniaka nie zaniósł na bezpieczniejsze miejsce.

Tu już nie było widać przepaści, tylko błękitną mgłę w dole.

Zadyszany Geyza przetarł oczy krwią nabiegłe i rzekł:

— Za twego ojca dam ci dziesięciu prawdziwych murzynów .. za twoją siostrę dziesięć młodych Turczynek, tylko idź za mną do Stambułu!

Miklos, słuchając tych bluźnierstw, gryzł sobie palce do krwi. Chwilami chciał porwać Geyzę, pogruchotać mu kości i rzucić się razem z nim na dół, ale wspomniawszy słowa: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze"... — opamiętał się.

— No i dla czego chamska duszo nie chcesz iść do mnie w służbę?... Dam ci pół kufra klejnotów! — mówił Geyza.

— Bo już służę Panu Bogu mojemu — odpowiedział Miklos.

— Głupiś, nie ma żadnego Boga!... Gdyby był, wdawałby się ze mną, potomkiem Arpada, nie z klasztornym wywłoką... Jest tylko świat, a w nim rozum, który wy, klechy, nazywacie szatanem... — wrzeszczał Geyza.

— Gdyby Boga nie było — rzekł sprawiedliwy Miklos — leżałbyś już panie tam... o!... rozbity jak mysz, którą wóz przejechał...

Geyza wyciągnął szablę.

— Nie stulisz ty pyska?... Chcesz, żebym zrobił z tobą co z twoim ojcem?... — wołał rozjuszony.

— Schowaj pałasik— odpowiedział Miklos. — Nie porąbiesz nim ani tej skały, żeby była niższą, ani przepaści, aby się stała płytszą, a dla mnie tyle on znaczy, co wiór.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Doroczny zjazd delegatów, którzy zebrali się w liczbie 50, rozpoczął się dziś o godzinie w pół do 11-tej. Obrady zagaił prezes rady nadzorczej p. Oktaw Pietruski i wezwał pp. delegatów do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy. Przewodniczącym wybrano p. Gorayskiego jednogłośnie, zastępcą przewodniczącego p. St. hr. Badeniego 40 głosami na 45 głosujących.

P. Gorayski podziękował za wybór i wezwał zebranych, aby uczcili pamięć zmarłych w roku ubiegłym członków Towarzystwa pp. Witołda hr. Łubieńskiego, Kantego Dydyńskiego i Alexandra Leszczyńskiego, co też zebrani uczynili.

Następnie przyjęto bez debaty do wiadomości protokół z ostatniego zgromadzenia i sprawdzono wybory delegatów i ich zastępców.

Z kolei prezes Dyrekcyi p. Dembowski przystąpił do odczytania sprawozdania Dyrekcyi Towarzystwa z czynności w roku 1892, zgromadzenie jednak uwolniło go od czytania tego sprawozdania, gdyż każdy z delegatów ma je drukowane. Główne cyfry tego sprawozdania podaliśmy w artykule wczorajszym. Nadmienić tylko musimy, że obrót kasowy Towarzystwa wynosił w r. 1892: 50.003.303 złr. 17½ ct. w gotówce, a 73.344.067 złr. 80½ ct. w efektach.

P. Dembowski w dłuższej przemowie podniósł ważność spraw, które przyjdą pod obrady tegorocznego zgromadzenia. Pierwsze miejsce w rzędzie tych spraw zajmuje reorganizacya etatu urzędników Towarzystwa, niemniej ważną jest sprawa budowy gmachu własnego tudzież zamknięcie emisyi 4½% listów zastawnych. Tegoroczna sesya delegatów zatem jest jedną z najważniejszych. Dyrekcya Towarzystwa starała się godnie odpowiedzieć zaufaniu w niej położonemu, i śmiało może powiedzieć, że Towarzystwo oddaje prawdziwe usługi krajowi i jego obywatelom. Najlepszym objawem tego jest to, że obywatele coraz liczniej przystępują do Towarzystwa i konwertują w niem pożyczki zaciągnięte w innych instytucyach, a także instytucye finansowe starają się o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Towarzystwem kredytowem.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie prezesa. Delegat Paszkowski przedłożył imieniem komisyi rewizyjnej sprawozdanie z badania czynności i sprawdzenie zamknięć rachunkowych Dyrekcyi Towarzystwa za czas od 1 stycznia do końca grudnia 1892.

Komisya rewizyjna ukonstytuowała się w dniu 22 lutego 1893 r. w obecności sześciu członków, wybierając przewodniczącym delegata Augusta Gorayskiego, a sekretarzem delegata Teofila Żurowskiego.

Przeprowadziła ona szkontro kasy, effektów własnych, funduszu rezerwowego, depozytów i listów zastawnych w konfekcyi, sprawdziła szczegółowo bilans oraz rachunek strat i zysków, porównując takowe z księgami, dalej badała pożyczki w ostatnim roku wydane, oraz szacunki dóbr, wreszcie stan zaległości i w ogóle czynności manipulacyi i zarządu we wszystkich działach.

Stan kasy wynosił w dniu szkontra, to jest w dniu 23 lutego b. r.:

W gotówce 37.202 zł. 27 ct.
W effektach 9,423.937 zł. 90 ct.

tudzież zapas kuponów w liczbie 7.182 sztuk.

W roku 1892 wydano pożyczek:

4% 41- letnich 72.500 zł.
4% 56- „ 314.200 zł.
4½% 52- „ 6,795.300 zł. razem 7,182.000 zł.

czyli ogółem o 2,045.200 zł. więcej niż w roku 1891.

W porównaniu z rokiem 1891 wydano pożyczek:

4-proc. 41-letnich mniej o 148.500 zł.
4-proc. 56-letnich mniej o 406.800 zł.
4½-proc. 52-letnich więcej o 2.590,500 zł.

Zniżenie ilości pożyczek w 4-procentowych listach tłómaczy się zniżką kursu tych listów w porównaniu z ich kursem w roku 1891.

Oprócz tego wydano w skutek przepisania nowe listy na sumę 1 milion zł., tak, iż cała emisya w r. 1892 wynosiła 8,182.000 zł.

W roku 1892 spłacono pożyczek wszystkich kategoryi w ogólnej sumie 1,692.525 zł. 38 ct. (mniej o 829.067 zł. 27 ct. niż w roku 1891).

Suma wydanych pożyczek przewyższa sumę spłaconych o 5,489.474 zł. 62 ct,

O tę sumę również zwiększył się stan ogólny pożyczek, które z końcem r. 1891 wynosiły 77,410.275 zł. 32 ct., a z końcem roku 1892 wynoszą 82,899.749 zł. 94 ct.

Komisya podziela w zupełności zapatrywania Dyrekcyi, wyrażone w jej sprawozdaniu, że ceny kupna majątków ziemskich, w ostatnich czasach praktykowane, nie mogą służyć bezwarunkowo za miarę wartości, która ma być podstawą przy udzielaniu pożyczek.

Wobec zaznaczonego powyżej objawu zwiększenia stosunku obciążenia do wartości hipotek, tembardziej wskazaną jest ostrożność przy udzielaniu pożyczek, a chociaż wartość hipotek daleką jest w ogóle od wyczerpania w granicach statutem zakreślonych, komisya rewizyjna solidaryzuje się najzupełniej ze stanowiskiem zajętem w tej kwestyi przez Dyrekcyę, uważając odstąpienie od tych zasad za szkodliwe dla Towarzystwa i niezgodne z ekonomicznemi interesami kraju

Komisya musi nadto podnieść z naciskiem również zgodnie ze sprawozdaniem Dyrekcyi, że przy ocenieniu wartości hipotek uwzględnianą być winna nietylko kapitałowa wartość ziemi, lecz także i przedewszystkiem renta gruntowa, dająca się z danego majątku wydobyć bez względu na melioracye i uboczne dochody przemysłowe, że więc w tym kierunku należy żądać od detaksatorów Towarzystwa ścisłego przestrzegania przepisów regulaminu.

Zysk ostateczny w roku 1892 wykazany w sumie 44.977 zł. 79 ct. jest wyższym o 10.608 zł. 43 ct. od zysku z r. 1891 wykazanego w sumie 34.369 zł. 36 ct. Do wykazanego w zamknięciu rachunkowem zysku doliczyć jednak należy sumę 6.650 zł., pochodzącą z uiszczonej w roku 1892 w myśl §. 76 alin. 3 statutu opłaty 1 proc. na fundusz rezerwowy od pożyczek zaciągniętych na majętności, położone na Bukowinie.

Z porównania pojedyńczych rubryk przychodu w roku 1892, okazuje się tylko jedna ważniejsza zwyżka w odsetkach zwłoki od rat hipotecznych, wynoszących w roku 1892 124.432 zł. 70½ ct., zatem więcej niż w roku 1891 (103.433 zł. 44 ct.) o 20 999 zł. 26½ ct.

Zwyżka ta pochodzi z ukończenia sprawy licytacyjnej dóbr Otfinów, z których wpłynęło tytułem procentów zwłoki 30.515 zł. 61 ct. Zwiększanie się procentów zwłoki aczkolwiek materyalnie dla Towarzystwa korzystne, nie jest jednak ekonomicznie pożądanem, to też okoliczność, że na zwiększenie się dochodu Towarzystwa w roku ubiegłyn z tytułu procentów zwłoki wpłynęło wyłącznie ukończenie jednej sprawy od lat kilkunastu z małą nadzieją pomyślnego rezultatu się wlokącej, jest raczej objawem dodatnim niż ujemnym. Tak pomyślny zaś ostateczny rezultat sprawy Otfinowskiej w skutek utrzymania się w Najwyższym Trybunale zasady, iż przyrost od licytacyjnej ceny kupna, przypada wierzycielom w stosunku do przyznanych im w tabeli płatniczej wierzytelności, a nie późniejszym wierzycielom hipotecznym, jest rękojmią, że i na przyszłość Towarzystwo w wypadkach egzekucyjnych sprzedaży dóbr, pożyczkami Towarzystwa obciążonych, na straty narażonem nie będzie. Komisya poczuwa się też do obowiązku wyrażenia swego uznania syndykowi Towarzystwa za umiejętne i skuteczne zastępstwo interesów Towarzystwa w sprawie Otfinowa.

Czysty dochód z gmachu Towarzystwa przedstawia się w roku 1892 korzystniej od r. 1891 o 1676 zł. 21½ ct. i wynosi 8241 zł. 3½ ct., co daje oprocentowanie wykazanej w bilansie wartości realności w sumie 250 523 zł. 73 ct. w stosunku 3·29 proc.

Komisya rewizyjna z przyjemnością zaznacza fakt, iż Bank dla krajów koronnych w ostatnich dniach dobrowolnie podwyższył, ustanowiony na 6-miesięczny okres, od 1 listopada 1892 do 1 maja 1893 r. kurs listów zastawnych w sposób w danych okolicznościach dla Towarzystwa korzystny, a mianowicie:

kurs list. 4% 56-let. z 93 zł 25 ct. na 94 zł. 50 c.
„ „ 4% 46- „ z 93 „ 50 „ na 94 „ 75 „
„ „ 4½%52- „ z 98 „ 25 „ na 99 „ 50 „

W sprawie sprzedaży gmachu Towarzystwa i budowy nowego zaznacza komisya, iż sprzedaż dzisiejszego gmachu i budowa nowego, przeznaczonego wyłącznie na pomieszczenie biur Towarzystwa, w warunkach podanych w sprawozdaniu Dyrekcyi, pod względem finansowym nie przedstawia się korzystnie.

Gdyby bowiem cena sprzedaży gmachu wynosić miała tylko kwotę 430.000 zł. na którą złożoną została Dyrekcyi oferta, a koszt budowy nowego gmachu wraz z gruntem 324.000 zł., miałoby Towarzystwo z pozostałego kapitału 106.000 zł. przy oprocentowaniu 4 prc. rocznego procentu 4.240 zł., z czego jeszcze potrąciłoby należało koszta utrzymania nowego gmachu i podatki, niekorzyść zatem finansowa w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy jest oczywistą

Komisya rewizyjna sądzi jednak, że jak z jednej strony cena ofiarowana dotąd za gmach Towarzystwa nie odpowiada rzeczywistej jego wartości, tak z drugiej strony koszt budowy nowego domu powinien być znacznie niższy. Gdy zaś obecne pomieszczenie biur Towarzystwa jest pod każdym względem nieodpowiednim, przeto zdaniem komisyi nie należałoby jeszcze stanowczo sprawy budowy nowego gmachu rozstrzygać, lecz dla przygotowania podstaw dla ostatecznej decyzyi postarać się o plany i kosztorysy takiej adaptacyi gmachu Towarzystwa na pomieszczenie biur, któraby rzeczywistym potrzebom odpowiadała, a nadto o nowe plany i kosztorysy budowy gmachu, przeznaczonego wyłącznie na pomieszczenie biór Towarzystwa, .któreby się więcej liczyły ze względami oszczędności.

Odroczenie załatwienia tej sprawy nie przyniesie Towarzystwu zdaniem komisyi żadnej szkody, gdyż grunt pod budowę nowego gmachu zakupiony da się z zyskiem odsprzedać.

Na podstawie powyższego sprawozdania komisya rewizyjna wnosi:

1. Bilans przez Dyrekcyę za rok 1892 przedłożony zatwierdza się.

2. Za administracyę majątkiem Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1892 r. udziela się Dyrekcyi absolutoryum.

3. Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża Zgromadzenie Dyrekcyi uznanie.

4. Na remuneracyę urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się Dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1893 w kwocie 3.000 zł

5. Przeznacza się z dochodów za rok 1893 kwotę 5.000 zł. do funduszu możliwych strat i poleca Dyrekcyi, aby z zysków z r. 1892 do tego funduszu w rachunek strat kwotę 5.000 zł. wstawiła.

6. Do funduszu rezerwowego przeznacza się ze zysków 1892 r. sumę 46.627 zł. 79 ct.

7. Poleca się Dyrekcyi, aby przedłożyła najbliższemu ogólnemu zebraniu należycie umotywowane i oparte na planach oraz kosztorysach wnioski w przedmiocie budowy nowego gmachu, przeznaczonego wyłącznie na pomieszczenie biór Towarzystwa względnie takiej adaptacyi realności Towarzystwa pod l. 1 i 3 przy ulicy Karola Ludwika, któraby wszelkim wymaganiom stosownego pomieszczenia biur odpowiadała.

Przewodniczący otworzył dyskusyę nad tem sprawozdaniem komisyi rewizyjnej, ponieważ jednak nikt głosu nie zażądał, przeto poddał wnioski tej komisyi pod głosowanie, z wyjątkiem wniosku w sprawie budowy nowego gmachu lub adaptacyi obecnego, gdyż wniosek ten będzie traktowany razem ze sprawozdaniem dyrekcyi w tej samej sprawie.

Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie sześć pierwszych wniosków komisyi.

Zanim przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, tj. do wyboru wiceprezesa dyrekcyi, jednego dyrektora i dwóch zastępców, del. Ubysz postawił wniosek, aby wybory odroczono na później, a obecnie wzięto pod obrady punkt 19 porządku dziennego, tj. sprawę zamknięcia emisyi 4½procentowych listów zastawnych, wszelako prezes Dembowski zwrócił uwagę na to, że sprawozdanie dyrekcyi w tej sprawie nie jest jeszcze wydrukowane i dlatego sprawa ta obecnie traktowaną być nie może.

Ostatecznie uchwalono wybory odroczyć, a rozpocząć obrady nad punktem 15 porządku dziennego, tj. nad wnioskiem del. Bronisława Horodyskiego co do uregulowania okręgów wyborczych dla delegatów do ogólnego zgromadzenia.

Delegat Bronisław Horodyski postawił swój wniosek dla tego, gdyż uważa obecnie obowiązujący rozkład delegatów jako niesprawiedliwy, a na poparcie swego twierdzenia, przytoczył dwa okręgi wyborcze: Nowy Sącz i skumulowany okręg wyborczy Trembowla-Husiatyn.

Pierwszy z tych okręgów wyborczych ma 51 uprawnionych do głosowania, a 32 hypotek obciążonych pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sumie 550.700 zł., drugi zaś 49 uprawnionych do głosowania i 48 hypotek z obciążeniem 3.410.900 zł. z czego na Husiatyn wypada 26 uprawnionych do głosowania z 32 obciążonemi hypotekami, sumą 2.195.300 zł., zaś na Trembowlę 23 uprawnionych przy 16 hypotekach obciążonych sumą 1,215.600 złr.

Przy takim stanie rzeczy wybiera Nowy Sącz 2 delegatów i 2 zastępców, zaś Husiatyn-Trembowla jednego delegata i jednego zastępcę.

Podobne przykłady zdaniem delegata Bronisława Horodyskiego mają zachodzić i w innych okręgach.

Dyrekcya oświadcza w tej mierze, że wartość hypotek w ogóle, kwota opłacanego z nich podatku i przestrzeń dóbr w poszczególnych okręgach wyborczych, nie mogą być miarą liczby delegatów dla poszczególnych okręgów, gdyż są pewne okręgi wyborcze, (Kossów, Żywiec) w których tabularna własność dóbr spoczywa bądź w rękach skarbu, bądź w martwej ręce, bądź nareszcie w rękach osób moralnych lub prawnych, które członkami Towarzystwa stać się nie mogą, które zatem w trwałym bycie i powodzeniu Towarzystwa żadnego nie mają interesu.

Ogólne Zgromadzenie, zdaniem Dyrekcyi, nie jest reprezentacyą kapitalistów, aby większa lub mniejsza ilość pożyczek, czyli inaczej mówiąc: większa lub mniejsza cyfra listów zastawnych na hipoteki w pewnym okręgu wyborczym wydanych, mogła rozstrzygać o cyfrze głosów, jaką odnośny okręg wyborczy na Ogólnem Zgromadzeniu rozporządzać ma.

W instytucyi kredytowej obliczonej na zyski, pewna ilość akcyi może posiadaczowi dawać prawo do głosu na Ogólnem Zgromadzeniu, lecz czynnik kapitału nie powinien żadnej roli odgrywać tam, gdzie instytut kredytowy, oparty jest na wzajemności, gdyż członkiem Towarzystwa jest zarówno ten, co ma małą, jak i ten co ma wysoką pożyczkę, obaj mają jednakowe prawa, a statut Towarzystwa, jako instytucyi kredytowej na wzajemności opartej, nie czyni nigdzie sfery uprawnień członka zawisłą od wysokości pożyczki.

Podnieśćby można wprawdzie, że większa cyfra obciążenia pewnego okręgu wskazuje, że właściciele majętności w tym okręgu położonych większy mają interes w bycie Towarzystwa, że zatem w liczbie głosów przyznaną być im powinna większa ingerencya na sprawy Towarzystwa, ale stawiając to twierdzenie przyszłoby się znowu do zasady, że cyfra pożyczek w pewnej wysokości w pewnym okregu wyborczym, jest udziałem, że daje prawo do głosu na Ogólnem Zgromadzeniu, na co zaś w statucie Towarzystwa nie ma żadnego oparcia.

Jeżeli zaś idzie o żywotny interes w bycie Towarzystwa, to śmiało można twierdzić, iż średnia własność tabularna w trwałości instytutu i jego powodzeniu najżywotniejszy ma interes; kiedy bowiem dla tej kategoryi własności możność zaciągnięcia pożyczki w Towarzystwie kredyt. ziemskiem jest dobrodziejstwem, to dla latyfundiów jest to tylko wygodą.

Ilość hypotek obciążonych pożyczkami Towarzystwa, a nie wysokość obciążenia w pewnym okręgu wyborczym, powinna być zatem miarą słusznego rozdziału liczby delegatów pomiędzy poszczególne okręgi wyborcze.

Mając powyższe zasady na względzie, Dyrekcya zebrała potrzebne materyały i przeprowadziła gruntowne badanie — i z obliczeń swych wysnuła tę konkluzyę, iż tylko skumulowane okręgi Gródek, Staremiasto i Trembowla są tego rodzaju, że każdy z powiatów politycznych, te okręgi składających, posiada minimum hypotek, któreby uzasadniało rozdział tych skumulowanych okręgów na dwa odrębne okręgi wyborcze i ustanowienie dla każdego nowo utworzyć się mającego okręgu delegata i tegoż zastępcy.

Dlatego też wnosi Dyrekcya:

1. Skumulowany okręg wyborczy Gród k rozdzielić na 2 samoistne okręgi wyborcze Gródek i Jaworów i przyznać każdemu z tych okręgów prawo wyboru jednego delegata i tegoż zastępcy.

2. Rozdzielić skumulowany okręg staromiejski na 2 samoistne okręgi wyborcze Staremiasto i Turka i przyznać każdemu z tych okręgów prawo wyboru jednego delegata i jednego zastępcy.

3. Rozdzielić skumulowany okręg Trembowla-Husiatyn na dwa okręgi wyborcze Trembowla i Husiatyn i przyznać każdemu z tych okręgów prawo wyboru jednego delegata i tegoż zastępcy.

4. Zważywszy, iż samoistny okręg wyborczy Jasło posiada taką samą ilość hypotek obciążonych pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego i taką samą ilość hypotek uprawniających do głosowania jak trzy okręgi wyborcze posiadające każdy 2 delegatów i 2 zastępców, należy temu okręgowi przyznać prawo wyboru 2 delegatów i 2 zastępców.

5. Z tych samych powodów należy to prawo wyboru 2 delegatów i tyluż zastępców przyznać samoistnemu okręgowi wyborczemu Sanok.

W razie przyjęcia powyższych wniosków należy dotychczasową liczbę delegatów i ich zastępców podnieść z 69 na 74, zaś rozdział tych trzech skumulowanych okręgów wyborczych niemniej zapadłą uchwałę co do zwiększonej liczby delegatów i zastępców w 2 samoistnych okręgach wprowadzić w życie po wygaśnięciu mandatu obecnej delegacyi z końcem r. 1894, niemniej w drodze właściwej wyjednać zatwierdzenie zmiany §. 89 statutów, tudzież odpowiednich postanowień ordynacyi wyborczej.

W końcu zaznacza Dyrekcya, iż wobec dopiero rozpoczętej czynności udzielania pożyczek na hipoteki Księstwa Bukowiny, nie zastosowała obecnie zasad co do rozdziału liczby delegatów do tegoż samoistnego okręgu, gdyż to dopiero w przyszłości w miarę rozwoju naszej instytucyi w tym kraju nastąpić będzie mogło.

Zgromadzenie przyjęło wszystkie te wnioski i uchwaliło potrzebną skutkiem tego zmianę statutów.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem del. Antoniego Wrotnowskiego o pobieranie jednorazowej opłaty w wysokości ¼% od nowo wydawać się mających pożyczek celem wzmocnienia funduszu rezerwowego.

Delegat **Wrotnowski** w długiej przemowie uzasadniał swój wniosek i przytoczył przykład, że Towarzystwo kredytowe w Królestwie polskiem dwa razy było już w takiem położeniu, że byłaby je czekała niechybna katastrofa, gdyby nie miało tak potężnego funduszu rezerwowego. Wojna z Rosyą w r. 1831 trwała 10 miesięcy a w czerwcu przypadał termin płacenia raty, która wszakże nie wpłynęła, gdyż nikt nie chciał pocztą posyłać pieniędzy, mimo to jednak Towarzystwo wypłaciło kupon, bo miało wielki fundusz rezerwowy. W r. 1863, 1864, 1865 było niebezpieczeństwo o wiele większe. Ostatnie powstanie trwało 15 miesięcy, w tym czasie 2 razy wypadał termin płatności kuponu, na co potrzeba było przeszło 6 milionów rubli, Towarzystwo miało taki fundusz rezerwowy i wypłaciło regularnie kupony, pomimo, że dłużnicy nie płacili rat.

Płacić ratę mogli tylko ci, którzy oprócz majątków ziemskich mają także kapitały, a takich jest wszędzie mało. Koszta powstania musiała bowiem ponosić szlachta i mieszkańcy miast. W dniu wybuchu rewolucyi 1830 r. było w skarbcu w Warszawie 15 milionów rubli złotem i srebrem, zapas ten nie został nawet całkiem wyczerpany na wojnę, a ostatnią insurrekcyę rozpoczęto z niczem, a koszta wojny opędzano t. z. „podatkiem narodowym“ i „pożyczką narodową“, króre to opłaty właśnie właściciele ziemscy w najznaczniejszej części ponosili. Ile wpłynęło tytułem tego podatku narodowego do dziś dnia nie wiadomo, ale mówca sam słyszał od jednego z organizatorów powstania, który r. 1864 uciekał do Włoch, że z samego Królestwa przyniosły te opłaty przeszło 30 milionów rubli, a nierównie więcej musiała szlachta zapłacić tytułem kontrybucyi wojennej, którą każdy oficer rosyjski nakładał. Hr. Potockiej n. p. z Wilanowa nałożono kontrybucyi 75000 rubli. Z Petersburga wyszła bowiem instrukcya, aby rujnować szlachtę, to też namiestnik Berg sam mówił, że kontrybucya w r. 1863 przyniosła Rosyi więcej, anieżeli wszystkie konfiskaty po r. 1831. Nie dziw zatem, że szlachta nie mogła płacić rat i Towarzystwo warszawskie byłoby czekało wielkie nieszczęście, gdyby nie to, że miało ono tak potężny fundusz rezerwowy. Mimo to jednak musiało ono w r. 1865 pożyczyć od warszawskich bankierów 1½ miliona rubli. Nasze Towarzystwo płaciło dotąd zawsze regularnie kupon, ale trzeba wziąć na uwagę to, że kraj nasz nie był jeszcze teatrem wojny, a gdyby wkroczyły wojska rosyjskie tutaj, któż jest w stanie obliczyć, ile wtedy folwarków szlacheckich pójdzie z dymem.

Del. Żurowski sprzeciwił się temu wnioskowi, del. Konopacki zgadza się nań tylko pod tym warunkiem, jeżeli kurs listów zastawnych będzie wyższy od pari, a del. Gizowski żądał, aby sprawę tę odroczono do przyszłego zgromadzenia. Popierał natomiast wniosek p. Wrotnowskiego del. Ubysz tudzież del. Męciński, który nie podziela zdania tych, którzy nie chcą nakładania nowych ciężarów na dłużników towarzystwa. Nie trzeba tylko przesadzać tych skarg na ciężary. Jakiż ciężar chce zaprowadzić p. Wrotnowski? Oto ten, że kto zaciągnie pożyczkę 10.000 zł., zapłaci na fundusz rezerwowy 25 zł.; to przecież nie jest wielkim ciężarem. Zniesiono przecież pobór dodatku na administracyę, któryby przyniósł Towarzystwu rocznie 150.000 zł. W ciągu lat dziesięciu wzrosły pożyczki Towarzystwa prawie o trzydzieści milionów, a fundusz rezerwowy wzrósł w tym samym czasie wszystkiego o 200.000 zł.

Ostatniemi czasy podniósł się kurs 4½ procentowych listów o 1 zł. 25 ct.; czyliż więc jest to wielkim ciężarem, że piątą część tej nadwyżki poświęci dłużnik na fundusz rezerwowy, zwłaszcza, że za 4½ prct listy bierze prawie 100 za 100, a cóż mogą mówić ci, którzy nie tak dawno jeszcze brali za 4-procentowe listy po 82, 83 lub 84, — Del. hr. Badeni popiera także wniosek p. Wrotnowskiego, bo przecież warto za tak tanie pieniądze jak proponuje p. Wrotnowski dać dowód dbałości o fundusz rezerwowy. Po tem przemówieniu p Badeniego zrzekło się głosu kilku mówców, którzy zapisali się contra. Del Vivien popierał także wniosek p. Wrotnowskiego a to z tego powodu, że fundusz rezerwowy w procentowym stosunku do sumy wydanych pożyczek zmniejsza się stale. W r. 1870 wynosił ten fundusz 7 prct. całej sumy pożyczek w r. 1878 już tylko 5 prct, w r. 1884 2·26 prct, a obecnie tylko 2·12 prct.

W głosowaniu przyjęto olbrzymią większością wniosek p Wrotnowskiego. Ks. Kalikst Poniński wniósł poprawkę, aby pobór tego dodatku rozpoczęto dopiero wtedy gdy ustanie kartel z Länderbankiem co do zakupna listów towarzystwa, t j. od r. 1895., w głosowaniu jednak uzyskała ta poprawka zaledwie kilka głosów. Zarazem uchwalono odpowiednią zmianę Statutów dotyczącą dotacyi funduszu rezerwowego.

Po załatwieniu tej sprawy zamknął przewodniczący obrady naznaczył następnie posiedzenie na jutro godzinę 10 rano.

KRONIKA.

Lwów 28 lutego.

Podróż Cesarza. Telegramy doniosły wczoraj, iż Cesarz wyjechał do Territet, celem odwiedzenia cesarzowej Elżbiety. Podróż tę odbywa Monarcha incognito pod nazwiskiem hr. Hohenems. Territet leży pod Vevej w Szwajcaryi, a cesarzowa przebywa tam od 21 bm. Cesarz zabawi w Territet kilka dni, poczem powróci do Wiednia.

Cesarzowa koło 10 marca opuści również Territet i uda się na wody greckie.

Hr Stanisław Tarnowski będzie miał dnia 5 marca rb. odczyt w sali ratuszowej. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Józefa Przybylskiego w gimnazyum w Drohobyczu i zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Jana Srokę w Kalinowie, Michała Mitkowskiego w Dąbrówce, Jana Trędotę w Pleśnej, Jana Duszę w Łęgu ad Patryn, Grzegorza Muryna w Słowi ie, Maryę Jeziorańską w Bruchnalu, Henryka Malisa nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Szczucinie, Andrzeja Solka nauczycielem w Dulczy wielkiej, Zofię Szulakiewiczównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Lisku, Józefa Chuchlę kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Lutowiskach, Józefa Wyczesanego nauczycielem w Gruszowie wielkim, Franciszka Bilińskiego w Browarach, Leopolda Schneidra nauczycielem młodszym cztero-klasowej szkoły w Radomyślu, Waleryę Stelmachowiczównę nauczycielką w Gorzycach.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł c. k. komisarza powiatowego dra Józefa Lubicz Pajączkowskiego z Bóbrki do Krakowa.

Konkursa Rady szkolne okręgowe w Podhajcach i Stryju rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem do 13 marca rb. konkurs na posady ekspedyentów w urzędzie pocztowym w Olpinach, powiat jasielski i w Horyńcu, powiat cieszanowski

Z Politechniki. P. Andrzej Kornella, rodem z Borszczowa, asystent Politechniki, złożył drugi egzamin rządowy z nauk inżynierskich.

Krajowa Rada szkolna na posiedzeniu z dnia 20 b. m. uchwaliła: zatwierdzić wybór Franciszka Dudka, nauczyciela szkoły ludowej w Chorkówce, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Krośnie; przyłączyć gminę Kuzie do zakresu szkoły ludowej w Podliziu, pow. Dąbrowa, od 1 września rb.; przekształcić od 1go września rb. szkołę ludową w Woli zabierzowskiej, pow. Bochnia, na 2-klasową.

Stypendya. Rada zawiadowcza fundacyi ś. p. dra Antoniego Lachowicza nadała stypendya o rocznych 500 złr. na rok szkolny 1892/93 z pomienionej fundacyi krewnym fundatora: Stanisławowi Antoniemu Piwockiemu, uczniowi II klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Maryi Ksawerze Piwockiej, uczenicy IV klasy szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi we Lwowie; Zofii Władysławie Emisbergerówney, uczenicy 1 klasy szkoły ludowej w Tłumaczu.

P. Józef Teodorowicz, z Russowa, nadał na mocy przysługującego mu prawa, stypendyum o rocznych 60 złr. z fundacyi śp. Klementyny Teodorowicz, Wandzie Gutowskiej, uczenicy III roku szkoły przem. we Lwowie.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Seweryn Chłopecki na Końskie, dek. birczański i ks. Daniel Piróg na Ciechany, w dek. dukláńskim. Ks. Teofil Turczanowicz, dziekan żukotyński i proboszcz w Rypianach, zrzegnował z udzielonej mu prezenty na Nahujowicach, w pow. drohobyckim.

Jubileusz czterdziestoletniej służby nauczycielskiej obchodził dnia 11 b.m. w Kołomyi p. Tomasz Pelwecki, nauczyciel w Kołomyi, b. inspektor okręg. w Nadwórnej.

Raut. Na dochód wdów i sierot będących pod opieką Towarzystwa im. św. Salomei odbędzie się w niedzielę dnia 5 marca w sali Kasyna miejskiego wspaniały raut. Komitet, który obradował wczoraj u p. prezydentowej Mochnackiej, uchwalił bardzo piękny i urozmaicony program. Nie wątpimy też, że publiczność tłumnie na raut pospieszy i przyczyni się do powiększenia funduszów Tow.

Bilety po 2 złr., familijne po 5 złr. i akademickie po 1 złr., wydawane będą przez komitet za okazaniem zaproszenia.

Osoby, które dotąd zaproszenia lub też biletów nie dostały, uprasza się zgłaszać po nie do p. wiceprezesowej Zarządu, J. Paparowej, przy ulicy Zimorowicza liczba 7, I-sze piętro, od godz. 3 do 4 po południu.

Z Pogórskiej Woli (koło Tarnowa) nam piszą: Dnia 18 stycznia rb. pożegnała parafia z prawdziwym żalem swego nieodżałowanego pasterza, wielebnego księdza, Franciszka Rączkę. Niedługo u nas pracował, bo zaledwie dwa lata, ale mimo krótkiego czasu zjednał sobie wszystkich swych parafian. Imię tego kapłana pozostanie na zawsze w sercach naszych. Na nowej stacyi życzymy mu, aby i tam tak jak u nas zjednał sobie parafian, a Pan Najwyższy niechaj Mu użycza w całej obfitości swych darów.

Wdzięczni jego parafianie.

Do Związku handlowego „Kółek rolniczych“ w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 150 złr.: ks. Szewczyk z Bieńkówki, z udziałem 100 złr.: p. Jakób Nitkowski rządzca dóbr w Kościelnikach, z udziałem 50 zł.: p. Amalia Gloeckner nau z. w Krakowie, Lucyna Hallerowa właśc. dóbr Polanka, Dr. Kazimierz Ożóg ck. sekretarz k. p. w Krakowie; z udziałem 25 zł.: p. Kamila Aleksandrowicz, żona pr. gm. w Krakowie, Józef Biliński wł. d. z Sierszy, Jan Deptuch wł. realn. w Krakowie, ks. Mikołaj Dzierzyński z Cichlina, Michał Jelonek wł. realn i sk. w Jaworznie, Emilia Kozakiewicz żona ck. kom. s kr. w Krakowie, Jan Mazgaj wł. realn. w Regulicach, Karol Nycz em. rz. szp. w Krakowie, Tomasz Piętka wł. realn. w Kwaczale, dr. Michał Schmidt wiceprezyd. m. Krakowa, Agnieszka Szafrańska wł. realn. w Liszkach, dr. August Witkowski prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, Jan Wilczek wł. śr. sk. w Byczynie, Aniela Witaszewska z Krakowa i Kółka rolnicze z Polanki wielkiej, w Chomranicach, Barze, Zabierzowie, Myślachowicach, Woli justowskiej, Łysej górze i Jaśliskach.

Równocześnie podaje dyrekcya Związku handlowego do wiadomości publicznej, że sprzedaje nasiona do siewu i nawozy stuczne najlepszej jakości, po najbardziej umiarkowanych cenach i pod gwarancyą czystości i siły kiełkowania, względnie zawartości ważnych pokarmów roślinnych.

Nasze koniczyny lucerna i tymotka są absolutnie wolne od kanianki. Na żądanie wysyłamy cenniki opłatnie.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie święcić będzie jutro 1 marca 25-letni jubileusz istnienia firmy. Księgarnia ta była zawsze bardzo czynną, w ruchu wydawniczym brała żywy udział i nakładem jej wyszło wiele cennych, wzorowo redagowanych wydawnictw. Szczególnie zasłużyła się ona przez wydawanie własnym nakładem podręczników naukowych dla szkół średnich. Zacnym właścicielom firmy zasyłamy szczere życzenia: Szczęść Boże w dalszej pracy!

Koncert Żeleńskiego. Z Wiednia pisze nam nasz korespondent: „Zanim o Żeleńskim i jego koncercie kompozytorskim doniosę obszerniej, muszę dziś choć w kilku słowach zanotować że koncert odbył się przed publicznością przeważnie polską i że wywołał niesłychany entuzyazm pierwszym zaraz numerem: „Waldklänge“. Instrumentalne kompozycye większe robiły wrażenie, niż wokalne; najbardziej się podobały „Głosy z lasu,“ muzyka baletowa do „Goplany,“ a zwłaszcza „Krakowiak“ z przecudną imitacyą kobzy i chłopskich skrzypców; mniejszem powodzeniem cieszyły się „Gavotta“ i „Polonez“. Chór słowiański, który odśpiewywał psalm 46-ty i pieśni: „Do Wilii“ i „pieśń myśliwską“ (Garczyńskiego) zyskał ogólne pochwały. Pieśń do słów Mickiewicza zrobiła potężne wrażenie — w psalmie coś się psuło! Z pieśni solowych arya Halbana, odśpiewana przez Grengga (śpiewaka opery) już dzięki mistrzowskiej interpretacyi znalazła uznanie. Kilka pieśni (Zaleskiego i Mickiewicza), odśpiewanych przez p. Lolę Beeth może za lekko, za „flirtowo“ (!) (jak arcypoważna pieśń „Słowiczku mój!“ do Zaleskiego) wywołało burzę oklasków. Pieśń do Zaleskiego musiała panna Beeth powtórzyć i jakiś dodatkowy odśpiewać numer. Niemiecka część publiczności zachwycona“.

W kasynie miejskiem odbędzie się 3 marca przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Moja córeczka,“ komedya w 1 akcie z francuskiego E. Labicha, „Bilecik miłosny,“ drobnostka sceniczna w jednej odsłonie M. Bałuckiego, zakończy „Pomyłka pana Lambineta,“ komedya w 1 akcie z francuskiego Meilhac & Halevy. Początek z uderzeniem godz. 7 wieczorem. Podczas przedstawienia drzwi wchodowe do sali będą bezwarunkowo zamknięte. Lista bę-

dzie otwarta we wtorek 28 b. m. od godz. 6 wieczorem.

W Samborze na dochód ubogiej młodzieży tamtejszego seminaryum nauczycielskiego odbędzie się 4 marca w sali gimnastycznej koncert, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego.

Wörishofen i Sterzing. Od jednego z czytelników naszych, p. Damiana Czaykowskiego, który bawił na kuracyi przez dość długi czas w Wörishofen, a teraz przebywa w Sterzing w Tyrolu, otrzymaliśmy list opisujący te dwie miejscowości lecznicze. Przytaczamy ustępy z tego listu, bo one mogą zainteresować niejednego z naszych czytelników, wahających się co do wyboru miejscowości kuracyjnej.

„Mimo bytności sześciomiesięcznej w Wörishofen, pisze p. Czaykowski, stan mego zdrowia się nie zmienił, przeciwnie z każdym dniem było mi gorzej co też mnie zmusiło do poddania się konsultacyi lekarzy wiedeńskich, z których porady przepędzam od listopada zimę w Alpach Tyrolskich w Sterzing. Na Wörishofenie zawiodłem się bardzo, albowiem wyobrażałem sobie znaleść tam troskliwą opiekę i odpowiednio do mojej choroby zastosowaną procedurę, bo cierpiąc przez 20 lat, a słysząc tylko o ks. Kneippie i jego leczeniu, sądziłem, że kuracya moja nie będzie traktowana tak szablonowo; niestety przekonałem się, że wszystkie cierpienia czy to zewnętrzne, czy też wewnętrzne jednakowo bywają leczone, t. z. wszyscy pacyenci otrzymują te same polewania i kąpiele, a ks. Kneipp tylko na działaniu wody i hartowaniu ciała swoją kuracyę zasadza, i to jak przekonałem się szablonowo, bo nie stosuje się w aplikowaniu wody do indywidualności pacyenta. Zdaje się, że i u mnie przyczyną pogorszenia było za ostre zastosowanie procedury do mego słabego organizmu, mimo tego nie opuszczałem Wörishofenu, bo zawsze mi mówiono, że działanie wody jest nadzwyczaj powolne, i nie mogę żądać w krótkim czasie polepszenia, skoro chorowałem przez 20 lat. Do wielkich przykrości zaliczyć i to muszę, iż się tam nie czuje opieki lekarskiej, bo choć jest trzech doktorów medycyny, lecz ci są tylko dla diagnozy, a ordynuje ks. Kneipp, do którego nadzwyczaj trudno się dostać i w razie cięższej choroby do domu sprowadzić. Doświadczyłem tego na sobie będąc raz w nocy bardzo chory, gdy zmuszony byłem w ostateczności zawezwać doktora. Ten mi żadnej rady nie udzielił, nakazał tylko cierpliwość do następnego dnia. Nie można tak bardzo obwiniać ks. Kneippa jeśli się uwzględni, że ten człowiek rano od 5 do 12, popołudniu od 2 do 5 bez przerwy ordynuje, a nadto miewa każdego dnia odczyty hygieniczne, i w dodatku musi wszystkie obowiązki parafialne wypełniać. Jaki napływ chorych był w przeszłym roku, wystarczy powiedzieć, że gdy przybyłem 1 czerwca, otrzymałem nr. książeczki 16201 t. j. cyfra od 1 marca 1891, a gdy odjeżdżałem z końcem października nowoprzybywający mieli liczbę 26.200. Chorych i jakie różnego rodzaju spotkać można mnóstwo, ciemnych, głuchych, paralityków, kulawych, lupusowych i Bóg wie jakiego rodzaju, co niemile wrażenie robi. Przeważnie było wiele Francuzów, Holenderczyków, później wielu Polaków z zabranych prowincyi bardzo wiele dostojnych osób, jak księżna arcyksiężnej Blanki, książę Meklenburg z żoną i dziećmi, księżna Radziwiłł, wielu markizów francuskich, bardzo wiele osób z różnych stron świata, z Ameryki, Afryki, Australii, mnóstwo księży, dla których wybudowany jest osobny dom trzypiątrowy pod zarządem zakonnic, gdzie otrzymują daremne mieszkanie, a wikt za bardzo niską cenę. Brak jest zupełny jakichkolwiek wygód i komfortu, wszyscy ci dostojnicy narażali się na wielkie niewygody, mieszkając za drogie pieniądze w chłopskich domach, bo kilka hoteli nie było w stanie pomieścić tylu gości. Chodzili oni tak jak wszyscy boso i to w częściowym negliżu, co robiło na obojętnym obserwatorze wrażenie, iż jest między ludźmi pozbawionymi zdrowych zmysłów.

Mimo, że doznałem zawodu, i to nie ja jeden, widziałem przecież zdumiewające rezultaty, a szczególnie u cierpiących na reumatyzm i sparaliżowanie, i dla tego trzeba rzeczywiście wierzyć w skuteczność wody, lecz jak wspomniałem odpowiednio zastosowanej. Lekarze wiedeńscy, którym nie przyznałem się, że byłem u ks. Kneippa, zalecili mi również hydropatyczną kuracyę, lecz w nadzwyczaj łagodnej formie, przytem głównie zalecili spokój i klimat górski, i dla tego wyprawili mię do Sterzing, gdzie jest lekarzem Polak Dr. Pirwocki, Lwowianin, który od 6 lat tu osiadł i jest również ordynującym w sezonie letnim w zakładzie leczniczym w Gossensass tuż obok położonym.

Sterzing jest odwiedzany przeważnie w lecie; jest to miasteczko posiadające do 2000 mieszkańców, stacya kolei, położona wśród gór na szczytach których porozrzucane stare zamki, ruiny i domy wieśniaków. Ponieważ jest także jedną z głównych stacyi dla turystów, skąd odbywają wycieczki w Alpy, jest w niem kilka hoteli, w górach urządzone drogoskazy i schroniska, w których można dostać wszystkiego, posiada kilka hoteli dobrze urządzonych w których kuchnia dobra i tania, oprócz tego wiele mieszkań prywatnych kompletnie umeblowanych. Rzeka Eisak przepływająca dolinę odświeża ogromnie powietrze, i pozwala amatorom używać w lecie przyjemności pływania w urządzonej ku temu pływalni. Tegoroczna zima jest nie zwykła, bo dopiero od 5 lutego mamy śnieg, przez cały przeciąg czasu od listopada panowała ciągła pogoda i ciepło. Teraz chociaż w nocy bywają mrozy, nie dochodzą jednak 10 stopni w południe znowu śliczny czas, bo temperatura podwyższa się do 20 stopni ciepła. Korzystam z tak niezwykłego klimatu i przesiaduję ciągle na powietrzu, co widocznie wpływa dodatnio na mój stan zdrowia, bo czuję się znacznie lepiej. Miejscowość ta u nas prawie nieznana, a wiem, jak trudno dla tych, którzy nie tylko dla zdrowia, lecz i dla wypoczynku chcą wyjechać w góry, znaleźć odpowiednie miejsce. Radbym bardzo życzył, żeby miejscowość ta dostała się do kraju, a chociaż to daleka odległość, lecz przy ułatwionej i nie drogiej komunikacyi kolejowej, gdy się weźmie na uwagę wszystkie dogodności, jakie się tu na miejscu zastaje i taniość, to ostatecznie ogólne koszta nie wynoszą dużo.

Nadmienić muszę, że ktoby się chciał udać do Sterzing i pragnął wyjaśnienia, niech się zgłasza bezpośrednio do Dr. Piwockiego, który udzieli wszelkich informacyi i chętnie zajmie się zabezpieczeniem pomieszkania".

Z Jarosławia nam piszą dnia 25 lutego. Miło nam, kiedy jest się czem przed sobą i przed drugimi pochwalić, lecz sprawiedliwości stanie się zadość, gdy przyznamy, że korespondencyi takiego rodzaju pochwalić nie możemy. Nareszcie! z nastaniem wyjątkowo ostrej zimy popadliśmy tu w rodzaj odrętwienia, nieledwie snu zimowego, z którego nas dopiero obudziła wiosna. Już wieczorek najpopularniejszy ze wszystkich, ów wieczorek Mickiewiczowski, nie dał się w Jarosławiu urządzić na czas. Przypadł bowiem nie na koniec listopada, jak był powinien; do połowy grudnia był ciągle jeszcze niemożebny (tak przynajmniej twierdzono!) dopiero z powodu że się z Kasyna wypisało, po skutkował ... narzecie przyszedł do skutku aż 3 stycznia! Sala przepełniona świadczyła, że ten wieczorek jest bardzo popularny, a że w styczniu był możliwy, przypuszczać wolno, że był możliwy w grudniu, a nawet w swoim czasie: w listopadzie. Meminerint consules!

Kiedy wieczorek Mickiewiczowski odbywał ciężki poród, chciano nas koniecznie czemś rozbawić, rozentuzyazmować, zelektryzować... i hotel Victoria sprowadził Jarosławowi po raz pierwszy z Pesztu szansonetki! Co wieczór śpiewały owe Muzy zachrypłymi głosikami przed pustemi krzesłami tryle niemieckie i węgierskie, a od godziny 2 po północy schodziły z wyżyny sztuki pomiędzy co dopiero przybyłych i owe muzy zmieniały się w Bachantki najzwyklejszego rodzaju. I na tej innowacyi Jarosław czy się nie poznał czy popiekł, dosyć na tem, że hotel Victoria już w połowie grudnia stał pustkami, nawet aranżer się ulotnił.

W jednym przynajmniej kierunku była ożywiona czynność. Oto dla miasteczka o 13 tysięcach ludności wraz z bardzo rozległemi przedmieściami pobudowano kilka hoteli bardzo pięknie urządzonych, a jeszcze więcej założono wzorowych restauracyi, otwarto drugą cukiernię, i wierzcie mi, trzeba mieć głowę najmniej ministeryalną, aby zrozumieć, że ci panowie hotelowi i restauratorowie robią dobre interesa, chociaż jest wojskowe kasyno z restauracyą o cenach niemożliwie niskich. Aby gości ściągnąć przecie, grają ci panowie na namiętnościch ludzkich, posprowadzali na wyścigi kasyerki, zmieniają je co kilkanaście dni, aby towar zawsze był świeży i Jarosław patrząc po raz pierwszy na obsługę tego rodzaju, przeciera stare okulary i macha na to wszystko ręką, że cywilizacya i moralność tak sobie ohydnie podstawiają nogę.

Wszystko to działa powoli, ale statecznie. To też gdy się zbliżał biskupi jubileusz Ojca św., pomimo nawoływań i perswazyi nie było komu w Jarosławiu urządzić uroczystego obchodu: Korporacye prywatne i autonomiczne omdlały i nie zdobyły się na nic więcej jak na przyczepienie się dnia 14-go w niedzielę do wotywy o 9-tej rano, która jest zarazem mszą studencką. I czyż się nie sprawdza dewiza św. Pawła: „Sprawiedliwy mąż z wiary żyje!" Jak mdły nasz katolicym XVI i XVII wieku pomścił się na nas srodze, żeśmy mocnem państwem się nie stali i przezeń instytucyi państwowych nie odrodzili, aż cały gmach Rzeczypospolitej runął, tak i dzisiejszy nasz katolicyzm, żaden w swej treści, a leniwy w formach daleko nas nie zaprowadzi! Szczęściem, że na Jarosławiu nie kończy się Polska, jak o tem przekonał nas sąsiedni Przemyśl, który przez usta swego burmistrza i prokuratora sądowego złożył publiczny hołd Stolicy Apostolskiej.

Jest jeszcze inny smutny miejscowy wypadek. Dnia 30 stycznia poprowadzono z kancelaryi dyrekcyi tutejszego gimnazyum Jana Kokota, ucznia klasy IV do aresztów policyjnych, a z policyi do aresztów tutejszego sądu. Delinkwent siedzi już miesiąc w areszcie śledczym pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i kradzieży, a dnia 24 lutego kilkunastu studentów klasy IV stawało przeciw obwinionemu w charakterze świadków. Śledztwo sądowe wykaże, o ile Kokot jest winny zarzuconych mu zbrodni; byłoby atoli już teraz do życzenia, aby władze szkolne wkroczyły w tę sprawę i Kokota z gimnazyum wykluczyły w swoim zakresie, albowiem stawiennictwo hurmą studentów gimnazyalnych w sądzie, gdzie się sądzi pospolite przestępstwa i przesłuchuje różne osoby, wychowawczej działalności szkoły nie podnosi, a tytuł koleżeństwa młodego zbrodniarza, jeżeli nim jest, z młodzieżą gimnazyalną nie podnosi uroku szkoły ani w młodzieży samej ani u publiczności.

Zmarli. W Poznaniu umarł Jan Koszutski, syn redaktora *Ziemianina*, młodzieniec najpiękniejszych nadziei, który ukończył właśnie studya handlowe w Niemczech i miał zamiar założyć większą firmę handlową. — Oskar Stanisławski, były naczelnik wydziału sprawiedliwości w byłej Radzie administracyjnej Królestwa Polskiego, umarł w Kowlu, w 78 roku życia. Był współpracownikiem „Wielkiej Encyklopedyi" Orgelbranda, nadto napisał powieści „Ślepy" i „Zabielscy", oraz komedyę „Anna sekretarzem", a oprócz tego tłómaczył wiele powieści z języka francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Przez jakiś czas był redaktorem *Gazety Niedzielnej* i *Opiekuna Domowego*. — W Czerniowcach umarł proboszcz tamtejszej parafii rz. kat. ksiądz Karol Tobiaszek, w 63 roku życia. Był dawniej katechetą w gimnazyach w Suczawie, Tarnopolu, Stanisławowie i Czerniowcach. — Kornel Zubrzycki, emerytowany jenerał-major, umarł w Krakowie, przeżywszy 76 lat. — Józefa Borelowska, siostra śp. Marcina Borelowskiego-Lelewela, dowódzcy wojsk powstańczych w roku 1863, przeżywszy lat 70, umarła w Krakowie. — Konstanty Sokołowski, uczestnik powstania z roku 1863, były właściciel dóbr, współwłaściciel drukarni Słomskiego, szwagier znanego komedyopisarza J. Blizińskiego, umarł w Krakowie. — Antoni Kolor, słuchacz pierwszego roku medycyny, umarł w Krakowie, w 24 roku życia. — Ambrozy Noskiewicz, właściciel dóbr, przeżywszy 77 lat, umarł w Krakowie. — Brat Maciej Kotowski, T. J., przeżywszy 54 lat, z tych w zakonie 25, umarł w Krakowie.

Stan powietrza. Termometr + 4° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 10 stopni R. Na słońcu + 19 stopni R. Barometr 762. Idzie w górę.

Dzień przecudnie piękny, wspaniały, słoneczny, pogodny.

Stan powietrza w Europie środkowej nie rozłożył się jeszcze równocześnie, bo kiedy z jednych stron donoszą, iż tam już nastała prawdziwa wiosna, z innych dochodzą wieści o srogiej zimie. U nas w piątek i sobotę rano był dość silny mróz, bo dochodził do — 6 stopni R.; w sobotę wieczorem zaś i niedzielę padał rzęsisty deszcz. W Berlinie dnia 22 bm. była zamieć śnieżna i spadł śnieg tak nawalny, iż w mieście był wszelki ruch zupełnie wstrzymany. Inaczej jest w Wiedniu. Tam zagościła wiosna już w całej swej krasie. W Wienerwaldzie zakwitły białe śnieżki i żółte pierwiosnki; widziano już drozdy, szpaki i zięby. Na pagórkach i dolinach, wystawionych na promienie słoneczne, śnieg stajał już zupełnie.

Ofiary. Dla biednego Kosteckiego, byłego oficyalisty, mieszkającego przy ulicy Akademickiej numer 8, otrzymaliśmy od p. K. Sob..... z Brodów 1 złr., od oficyalistów skarbu Krysowice 7 zł. 14 ct., od p. Jareckiego z Harty 2 złr. 40 cnt. i druga składka od oficyalistów skarbu Wiązownica-Pełkinie 10 złr.

Razem z wykazanemi poprzednio 144 złr. 54 centów.

Dla Teofili Hałapacz, biednej wdowy przy ulicy Sykstuskiej liczba 19, drzwi numer 5, otrzymaliśmy od kogoś z Sokala 3 złr. i od p. Konstantego Pilińskiego z Tarnowca 4 złr.

Razem z wykazanemi poprzednio 28 złr.

Żarłoczne oko.

— Mój mężu, jak ty możesz jednocześnie jeść i czytać?

— To bardzo proste, czytam jednem okiem, a jem drugiem.

Myśli.

Praca umysłowa jest nieraz lekarstwem serca.

Teatr. Dziś we wtorek (dnia 28go lutego) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Przyjaciele", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry i „Rycerskość wieśniacza", („Cavaleria Rusticana"), opera w jednym akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego; muzyka Piotra Mascagni'ego. Występ pani Maryi Pawlikow-Nowakowskiej, panów Aleksandra Myszugi i Rudolfa Bernhardta. — Jutro we środę 1go marca o g. 7: Po raz trzeci przy oświetleniu elektrycznem tak na scenie jak i w amfiteatrze: „Balladyna" tragedya w pięciu aktach Słowackiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Niezwykłem, pełnem uroku nowości było dla Lwowa wczorajsze przedstawienie „Balladyny," a to z powodu wprowadzenia oświetlenia elektrycznego tak na scenie, jak i w sali widzów. Oświetlenie robi rzeczywiście bardzo korzystne wrażenie, szczególnie w amfiteatrze. Wprawdzie w świetle elektrycznem twarze wydają się nieco przybladłe, niemniej przeto interesujące. U stropu sali umieszczone jest olbrzymie koło złożone z kilkudziesięciu lamp elektrycznych, rozlewających silne jednostajne światło na całą salę, a nadto u balkonów pierwszego, drugiego i trzeciego piętra rozwieszone są szeregi trójramiennych lampionów, płonących również silnem a miłem światłem. Bardziej interesującemi niż w widowni przedstawiają się efekta oświetlenia elektrycznego na scenie, które robi teraz zupełnie odmienne od dawnego, a znacznie korzystniejsze wrażenie. W „Balladynie" obfitującej w momenta fantastyczne, z zaczarowanego królestwa baśni było wczoraj wiele pola i sposobności do wyzyskania tych niezwykłych efektów, których najdokładniejszy opis byłby jeszcze zbyt blady w obec rzeczywistości dającej niemal zupełne złudzenie światła słonecznego lub księżycowego, zorzy porannej i wieczornej, błyskawic itd. Publiczność, która zapełniła teatr po brzegi, przyjęła innowacyę z wielkiem zadowolnieniem, które od czasu do czasu wyrażała hucznemi oklaskami.

Przedstawienie „Balladyny" należało w ogóle do rzędu starannych i udatnych reprezentacyi w sezonie bieżącym. Rolę tytułową odtworzyła pani Żelazowska z należytem zrozumieniem i siłą. Scena zabójstwa Aliny i scena sądu zrobiły wielkie wrażenie. Obok bohaterki zasługują na zaszczytną wzmiankę p. Woleński jako pełen zapału Kirkor, dalej p. Hierowski w roli Kostryna, pani Gostyńska w roli matki, którą objęła po znakomitej i niezapomnianej przedstawicielce tej postaci, p. Aszpergerowej, wreszcie p. Feldman, który zdołał płaski humor błaznującego Grabca utrzymać w granicach artystycznej miary. Jutro Balladyna zostanie powtórzoną i niezawodnie przedstawienie uda się — pod względem pamięciowym lepiej jeszcze, aniżeli wczorajsze.

R. P.

* **Bronisław Dembiński:** Legiony. Poznań 1893. Smutno wyznać, że publiczność polska nie ma dokładnego pojęcia o historyi porozbiorowej narodu. Rozmaite na to złożyły się przyczyny, ale główną przyczyną jest ta okoliczność, że historycy fachowi za mało zajmują się czasami nas najbliższemi; że w skutek tego brak książek, z których moglibyśmy się dowiedzieć o życiu i działalności nas bezpośrednio poprzedzających pokoleń. Dlatego też za istotną i prawdziwą zasługę poczytujemy prof. drowi Dembińskiemu, że wydał drukiem swą zajmującą a zarazem wielce pouczającą prelekcyę, która niedawno miał we Lwowie w sali ratuszowej.

Jakkolwiek praca prof. Dembińskiego przeznaczona była dla szerokiej publiczności, co już z natury odczytu wynika, ma ona wszystkie cechy i znamiona rozprawy ściśle krytycznej i naukowej.

W sposób jasny i przystępny przedstawił autor ówczesne prądy i dążenia patryotów polskich, szeroko opowiedział genezę legionów, której poświęcił prawie połowę odczytu, a wkońcu skreślił historyę tej bohaterskiej rzeszy, która przebiegła Europę całą, szukając pod sztandarami Napoleona wyzwolenia dla Polski.

Część ekonomiczna.

§ **Nowy pług** t. zw. „Sulky", wynaleziono w Ameryce i oddaje on już rolnikom tamtejszym niemało usługi, gdyż ma przed wszystkiemi innemi pługami tę ważną zaletę, że wymaga stosunkowo niewielkiej siły pociągowej; podczas gdy bowiem pług „Unterilp", uznany dotychczas za najlepszy, orze bruzdy 29 centymetrów szerokie a 22 ctmr. głębokie i potrzebuje siły pociągowej 212 kilogramów, to pług „Sulky" orze bruzdy 44 ctmr. szerokie a $20^1/_2$ ctmr. głębokie i potrzebuje wszystkiego 165 kilogramów siły pociągowej. Rezultat ten osiągnięto tym sposobem, że zrobiono radło ruchome, które podczas orania obraca się.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 27 lutego. Pszenica na wiosnę 7·62, na jesień 7.77, na maj i czerwiec 7·54, żyto na wiosnę 6·63.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 28 lutego. Rada państwa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła projekt ustawy o cementowaniu beczek, w których piwo bywa do Austryi importowane, tudzież przedłożenie rządowe o sprzedaży taniej soli dla bydła. Wielu mówców witało bardzo sympatycznie to przedłożenie, zarazem jednak wyraziło ubolewanie, że termin wejścia w życie tej ustawy odroczono na cały rok.

Minister finansów dr. Steinbach odpowiadał na rozmaite zażalenia podniesione w toku debaty. Co się tyczy skarg na niejednostajność ceny soli — zwraca minister uwagę na to, że monopol solny jest monopolem fabrykacyi, a nie handlu. Za zaprowadzeniem monopolu handlu solą i utworzeniem trafik solnych nie może się minister oświadczyć. Co się tyczy ugody, która ma być zawartą między rządem a galicyjskim Wydziałem krajowym w sprawie sprzedaży soli, zauważył minister, że na mocy tej ugody będzie Wydział krajowy w możności nabycia pewnego znacznego quantum soli i regulowania jej ceny. O przyznaniu jakichś przywilejów galic. Wydziałowi krajowemu, nie ma nawet mowy i minister gotów jest takie same koncesye przyznać każdemu innemu Wydziałowi krajowemu, który tego zażąda.

W sprawie produkcyi nawozowych soli potasowych w Kałuszu nie należy się zbytnio gorączkować, gdyż cała dotychczasowa produkcya w kopalniach kałuskich nie dorównywa nawet jednorocznej produkcyi kopalni w Stassfurcie w Prusiech, a zatem nie ma dotychczas mowy o tem, abyśmy mogli z Stassfurtem konkurować. Poszukiwania za nowymi pokładami soli potasowych w Kałuszu trwają wciąż i być może, że doprowadzą do pomyślnych rezultatów.

Tymczasem uregulowano produkcyę w kopalniach kałuskich, a kainit tamtejszy jest już sprzedawany. W końcu rzekł minister, że odbywają się studya nad wynalezieniem najodpowiedniejszej dla handlu formy, w jakiej sól kuchenna ma być sprzedawaną i przyrzekł, że i nadal z jak największą życzliwością uwzględniać będzie zażalenia i wnioski odnoszące się do sprawy sprzedaży soli.

P. Seichert wniósł rezolucyę, domagającą się wcześniejszego wprowadzenia w życie ustawy o sprzedaży taniej soli dla bydła. Izba przyjęła tę rezolucyę, tudzież rezolucyę p. Rosera w sprawie utworzenia składów i sprzedaży soli w każdem starostwie.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś.

Wiedeń 28 lutego. Posłem do sejmu dolnoaustryackiego z okręgu miejskiego Stockerau-Korneuburg-Oberhollabrun wybrany został kandydat liberałów niemieckich br. Czedik, który otrzymał 598 głosów. Kontrkandydat jego niemiecki narodowiec dr. Knotz otrzymał tylko 406 głosów.

Wiedeń 28 lutego. W sejmie dolno-austryackim, w dalszym ciągu debaty nad zmianą wiedeńskiego statutu gminnego, przemawiał namiestnik hr. Kielmansegg i zapewniał, że wielkie budowle miejskie rozpoczęte zostaną jeszcze w tym roku i polepszą zapewne na cały szereg lat ekonomiczne stosunki Wiednia. Rząd zgadza się dlatego na zmianę statutu gminnego tego rodzaju, aby sprawy, do których załatwienia potrzebną była dotąd obecność $^3/_4$ wszystkich członków rady gminnej, odtąd mogły być załatwiane, jeżeli jest w sali 70 radnych, bo nie może żadną miarą pozwolić na to, aby administracya miejska paraliżowaną była abstynencyą znacznej mniejszości. Namiestnik apeluje do godności opozycyi antysemickiej i prosi ją, aby wzięła znów udział w obradach rady miejskiej i przyczyniła się do podniesienia i rozwoju stolicy cesarskiej (Oklaski).

Na tem przerwano obrady, poczem odbyło się posiedzenie tajne, na którem debatowano nad wydaniem niektórych posłów sądowi. Między innemi domaga się sąd wiedeński zezwolenia na sądowe ściganie niemiecko-liberalnego posła Dehma za czyn podobny do tego, który sprowadził upadek Parnella.

Paryż 28 lutego. Izba przyjęła 407 głosami przeciw 15 cały budżet.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu objął Juliusz Ferry urząd prezydenta i w przemowie swej dziękował senatowi za to, że wyborem swym zrehabilitował go od niesłusznie robionych mu zarzutów. W dalszym toku mowy swej skonstatował Ferry, że dzięki parlamentarnej republice przywrócono w kraju porządek bez trudu, finanse kraju są uregulowane, armia zorganizowana i znacznie wzmocniona, republika pozyskała potężnych przyjaciół, co jest najpewniejszym objawem żywotności rządu. W końcu omawiał Ferry znaczenie senatu i podniósł konieczność harmonii i zgody między wszystkimi republikanami.

Wels 28 lutego. Cesarz przybył tu wczoraj przed południem, odwiedził swą córkę arcyks. Maryę Waleryę, a w południe pojechał dalej do Monachium.

Budapeszt 28 lutego. Z okolic położonych nad dolnym Dunajem donoszą, że woda w rzece tak się podnosi, iż wiele wsi i miasteczek znajduje się w jak największem niebezpieczeństwie. W kilku miejscach woda przerwała już wał ochronny i zalała niektóre miejscowości.

Sztutgard 28 lutego. Pociąg „Orient-Express" zdążający z Paryża do Wiednia wyskoczył z szyn między stacyami Grossachsenheim i Bietigheim. Maszynista jest lekko skaleczony, a podróżni wyszli wszyscy cało.

Berlin 28 lutego. Parlament niemiecki uznał wybór Ahlwardta za ważny.

Rzym 28 lutego. *Osservatore Romano* ogłasza cały przebieg przedwczorajszej rozmowy Ojca św. z ambasadorem austryackim przy Watykanie hr. Revertera. Hr. Revertera, wręczając Ojcu św. pismo gratulacyjne Cesarza i podarunki, rzekł, że dary te są rękojmią niezmiennej uległości i miłości austryackiego domu panującego dla Ojca św. — Papież odpowiedział, że to pismo i te kosztowne podarunki rzeczywiście dowodzą synowskiego przywiązania i uległości dla Głowy chrześcijaństwa. Cesarz Franciszek Józef odznacza się niezwykłą pobożnością, z czego można wnosić, że zawsze będzie ochraniał interesa religijne, co będzie źródłem wielu dobrodziejstw dla Kościoła i państwa. W końcu udzielił Papież Cesarzowi i całej jego rodzinie błogosławieństwa.

Berlin 28 lutego. Parlament załatwił budżet ministerstwa sprawiedliwości. Liczba osób, subskrybujących na targu tutejszym nową austryacką rentę złotą, jest bardzo znaczna.

Wiedeń 28 lutego. Izba posłów przyjęła rozdział budżetu p. t.: sól i uchwaliła rezolucye w sprawie ułatwienia w nabywaniu soli nawozowych i pomnożenia trafik solnych na wsi.

Wiedeń 28 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę przedłużającą prowizoryum budżetowe do końca marca br.

Komisya budżetowa przyjęła wniosek przedłożony przez subkomisyę, wzywający rząd, aby z owego miliona zł. przeznaczonego na nadzwyczajne wsparcia dla urzędników państwowych, przynajmniej połowę przeznaczył na uregulowanie płac sług i dyurnistów. Minister skarbu oświadczył, iż z wnioskiem tym się zgadza, i wyraził nadzieję, iż teraz nie będą nadchodziły żadne skargi na nieprawidłowość w rozdzielaniu zapomóg.

Dalej zaznaczył, iż nad sprawą zabezpieczenia chorych urzędników od dawna już prowadzą się obszerne obrady i wkrótce w kwestyi tej odbędzie się komisyjna narada naczelnych urzędów państwowych biorących w tem udział. Gdyby równocześnie z reformą pensyi urzędniczych można było przystąpić do reformy sprawy dyurnistów i płac służby i emerytur, to rozwiązanie tej sprawy byłoby o wiele łatwiejsze. Komisya przyjęła także rezolucyę wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt powiększenia poborów emerytalnych wdów i sierot po urzędnikach.

Londyn 28 lutego. Izba gmin przyjęła 270 głosami przeciw 228, wniosek Gladstona przeznaczający posiedzenie piątkowe dla debaty nad rządowym projektem o samorządzie w Irlandyi (home rule).

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 lutego 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia K. Dzieduszycki z Martynowa. S. Skarzyński ze Studzianki. W. Niwicki z Bortnik. W. Myszkowski z Nadyb. A. Wybranowski z Czupernosowa. W. Urbanowski z Poznania. A. Gajewski z Romanowa. W. Stengel z Londynu. L. Stifel z Krosna. J. Puschuer z Klösterle. M. Mendlowska z Kopeczyniec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28. Lutego godz. 2. min. —.

Akcye kred.	338·35	Gal. oblig. propinacyjne	97·—
Alpiny	58·60	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	397·50	Akcye tyton.	177·25
Anglobanki	160·75	Austr. renta p.	96·30
Uniony	258·50	Elbethale	245·50
Ludwiki	219·75	Länderbanki	243·30
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	115·85
Lombardy	110·75	Bankvereiny	126·80
Losy tureckie	49·90	Węg. renta p.	95·42
Staatsbahny	338·15	Ruble	128·—
Czerniowieckie	261·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 28 lutego 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	219 —	222 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	259 —	262 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	355 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5%	101 30	102 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	109 70	— —
Banku hip. $4^1/_2$% wa. lok. w 50 lat.	100 20	100 90
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	100 40	101 10
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 4% „ 41 l.	96 20	— —
„ „ „ 4% „ 52 l.	101 —	101 70
„ „ „ 4 „ 58	96 —	96 70
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 50	— —
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 80	97 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102 —	— —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 80	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1893 $4^1/_2$%	100 30	101 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25 50
„ „ Stanisławowa	40 —	44 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.58	9.68
Półimperyał rosyjski	9.65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.31—
„ „ papierowy	1.26—	1·29—
100 marek niemieckich	59.10—	59·70

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1892 według zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miejsc.
Z Krakowa	6 01	2 50	9 10	6 46	9 32	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9 10			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		8 57	9 40	7 21		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2 45	9 17	6 55		
Z Suczawy	10 09		7 56	1 42	7 06	
Z Kimpolungu	10 09		7 56			
Z Radowiec	10 09		7 56		7 06	
Z Hliboki	10 09				7 06	
Z Nowosielicy	.		7 56		7 06	
Z Słobody rungurskiej	10 09			1 42	7 06	
Z Husiatyna via Halicz	10 09			1 42		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16	2 35		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1 41	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9 16		1 41	
Z Sokala i Bełzca						4 48
Z Sokala i Rawy ruskiej						8 32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10 41	8 17	5 26	11 10	7 56	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7 56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2 52		9 41	10 26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3 10		10 [illegible]	10 52		
Do Suczawy	6 36		9 [illegible]	3 22	10 56	
Do Husiatyna via Halicz	6 36			3 22		
Do Słobody rungurskiej	6 36		9 6	3 22	10 56	
Do Nowosielicy	6 36		9 6		10 56	
Do Hliboki	6 36		9 6			
Do Radowiec	6 36		9 6		10 56	
Do Kimpolunga	6 36			3 22		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6 16	10 [illegible]	7 41	
Do Stryja i Stanisławowa				10 [illegible]	7 41	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6 16		7 41	
Do Bełzca i Sokala						7 51
Do Sokala i Rawy Ruskiej						9 36

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

5)

FATALNA POMYŁKA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

A. B. EDWARDA.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Harting.

(Ciąg dalszy).

— Bab — spytała znienacka — co było powodem, że wzięłaś mnie wczoraj za klucznicę?

Zaczęłam tylko 'co spożywać ze smakiem zastawione przedemną śniadanie; naraz straciłam wszelki apetyt.

— Ja... ja... ja nie wiem sama, pani... — odparłam, drżąc cała.

— Głupstwo! mała! Wiesz doskonale. Widzę to z twojej twarzy i nie chcę, abyś mi przeczyła.

— Jeżeli pani łaskawa...

— Nie jestem wcale łaskawa. Pytam się, co było powodem, żeś mnie wzięła za klucznicę? Czy ubior mój?

— Tak, pani. Zdaje mi się...

— Zbyt wytarty, hę?

— N... n... nie, pani, nie wytarty... tylko...

— Tylko co? Naucz się wygadać, Bab. Nie znoszę ludzi, którzy się jąkają.

— Tylko... papa mówił mi, że pani jesteś tak bogata...

— A, to tak! — przerwała gwałtownie. — Powiedział ci, że jestem bogata? Bogata! No, proszę! Oho! I cóż ci jeszcze powiedział?

— Nic więcej, pani — odparłam, przestraszona jej porywczością.

— Bab! — zawołała ciotka, uderzając tak silnie pięścią w stół, że filiżanki się zatrzęsły. — Bab! to jest fałsz wierutny! Jeżeli ci ojciec powiedział, że jestem bogata, to powiedział ci także, abyś wyłudziła odemnie zapis mego majątku! Kazał ci się płaszczyć, przymilać, zasługiwać, aby kiedyś, po mojej odziedziczyć mienie moje! Dla tego przyuczał cię zawczasu, abyś się stała kłamcą, pochlebcą i żebraczką. A to wszystko z tej przyczyny, że jestem bogata! O! tak... bogata!...

Siedziałam w miejscu jakby skamieniała. Nie rozumiałam ani połowy tego, co ciotka chciała powiedzieć, i niezdolna byłam przemówić słowa w swojej własnej obronie.

— Ha! zobaczymy! zawołała ciotka, zrywając się i szerokiemi krokami biegając po pokoju. — Zobaczymy! Posłuchaj, ty mała! Nie zostawię ci nic, ani złamanego szeląga rozumiesz? Nie licz więc na żaden zapis po mojej śmierci. Jeżeli będziesz dobrą, a nadewszystko szczerą, to będę ci przyjaciółką za życia; ale jeżeli się okażesz skrytą, fałszywą, nikczemną, to będę pogardzać tobą! Czy słyszysz? Będę tobą pogardzać, odeślę cię do domu i nigdy już na oczy widzieć cię nie zechcę! Czy tak, czy owak, nie dostaniesz nic po mojej śmierci. Nic... nic... nic...

Na tę zniewagę serce wezbrało mi w piersi; zadrżałam całem ciałem, słowa więzły mi na ustach.

— Nie potrzebuję majątku pani! — zawołałam z wybuchem. — Nie jestem nikczemną! Nie kłamię nigdy!

Ciotka zatrzymała się nagle i ostrem okiem zmierzyła mnie, jakby chcąc przeniknąć do dna mojej duszy.

— Bab — zapytała — czy chcesz mi przez to dać do zrozumienia, że ojciec twój nie powiedział ci, dlaczego zawezwałam cię do siebie i nie zwrócił ci uwagi na materyalne korzyści, mogące ztąd dla ciebie wyniknąć? Czy ci o tem nie nadmienił ani słowa?

— Powiedział, że to może być dla mego dobra. Przykazał miss Whymper, aby mnie uczyła chodzić i kłaniać się i mówił, iż życzy sobie, abym się pani podobała. Oto wszystko. Nie mówił nic o śmierci, ani o majątku; nie kazał mi płaszczyć się, ani kłamać.

— Ale miał to na myśli. Ho! ho! ja go znam! — szorstko przerwała ciotka.

Zarumieniona, drżąca od gniewu, zeskoczyłam z krzesła i stanąwszy przed nią, wyzywająco spojrzałam jej w oczy.

— To nieprawda! zawołałam z mocą. — Jak śmiesz pani odzywać się w ten sposób o moim ojcu? Jak śmiesz...

Nie mogłam dokończyć. Przerażona własną śmiałością, zachwiałam się na nogach i ukrywszy twarz w dłoniach, zaczęłam łkać głośno.

Naraz dwie silne ręce pochwyciły mnie w ramiona i z czułością przygarnęły do siebie.

— Bab!— rzekła ciotka zmienionym zupełnie i nieco drżącym głosem — maleńka Bab!...

I pochyliwszy się nademną, pocałowała mnie w czoło.

Gniew mój roztopił się w jednej chwili. W jej głosie, w jej ciepłym uścisku było coś takiego, co wywołało szybką odpowiedź w mojem sierocem, dziecinnem sercu, bezwiednie stęsknionem za macierzyńską pociechą. Przytuliwszy się do piersi ciotki, płakałam namiętnie, a ona posadziwszy mnie na kolanach, poczęła łagodnie gładzić moje włosy i pieścić jakby małe dziecko.

— Taka dumna i odważna, a taka szczera! — szeptała sama do siebie. — Maleńka, ty i ja musimy być przyjaciółkami!

I stałyśmy się niemi od tej chwili na całe dalsze życie. Ta jedna chwila obudziła w sercach naszych miłość wzajemną i bezgraniczne zaufanie. Zbyt wzruszona, aby odpowiedzieć ciotce, tuliłam się tylko coraz goręcej do jej łona, daremnie usiłując uspokoić spazmatyczne łkanie, które rwało mi się z piersi. Ona snadź rozumiała, co działo się we mnie, bo chcąc położyć tamę mojemu rozżaleniu, rzekła po chwili:

— Dość tego, maleńka. Chodźmy do świń.

Rozplotła ramiona moje, zarzucone dokoła jej szyi, postawiła mnie szorstko na ziemię i zadzwoniła na Klarę.

— Trzoda jest moją słabą stroną, Bab — rzekła objaśniająco. — Mam jej sto sztuk i zawsze obecna jestem, jak ją karmią. Czy nie byłabyś ciekawą pójść obejrzeć je razem ze mną?

— O, tak, pani... bardzobym była rada...

— Nie nazywaj mnie panią, Bab. Nie lubię tego. Mów mi ciotko. Klaro! podaj mi bat i buty.

Usłużna pokojówka przyniosła jej długi, rzemienny bat, osadzony na krótkiej, mocnej rękojeści, i parę wysokich, kozłowych butów, o grubych podeszwach, podkutych żelazem. Ciotka moja obuwszy je, podwiązała krótko spodnicę u pasa i wsadziwszy na głowę ogromny, kitajkowy kapelusz, opasany długim woalem, stanęła gotowa do drogi.

— Widzisz, Bab — tłómaczyła mi — ja jestem swoim własnym włodarzem. Majątek mój jest w ziemi, którą częściowo wydzierżawiam, częściowo zaś sama administruję. Że zaś nie robię nic połowicznie, zatem sama doglądam wszystkiego. Kupuję, sprzedaję, jeżdżę na targ, utrzymuję książki rachunkowe i nie spuszczam się na nikogo. Ludzie głupi śmieją się ze mnie, ale ja kpię sobie z tego. Oto sad, a tam dalej stajnia, ale nie idziemy teraz w tamtą stronę. Świnie czekają na nas.

To mówiąc, ciotka poprowadziła mnie przez łączkę, na której zaperzone indory przechadzały się zwolna i majestatycznie wśród gromadki kur otoczonych pisklętami. Zielone konary drzew owocowych rzucały złotem przetykany cień na murawę, a chłodne to i zaciszne miejsce wydało mi się uroczem. Byłabym rada zatrzymać się, ale ciotka, przyśpieszając zamaszystego kroku, wiodła mnie dalej przez furtkę i dziedziniec, gdzie parobek rąbał drwa, na drugi dziedziniec gospodarski, słomą zasłany i otoczony dokoła schludnemi i porządnie utrzymanemi chlewami.

— Oto one! — zawołała ciotka z widocznem zadowolnieniem — oto moje świnie!

Niezliczona ilość nierogatych zwierząt rozmaitej maści, gatunku i wieku, wyległa naprzeciw nas z przerażającym kwikiem. Na widok zielonego kapelusza mojej ciotki zaczęły one cisnąć się do nas z taką natarczywością, że wkrótce bat był w robocie. Przyglądałam się z ciekawością, jak im zadawano karmę w dużych, czystych korytach, które wypróżniały się w jednej chwili. Opasłe wieprze z zakręconemi ogonami cisnące się do jadła; walki młodych członków czworonożnej rodziny; ubieganie się o lepsze poważniejszych okazów; kwik, pisk, zamieszanie, nawoływania służby, wszystko to przedstawiało dla mnie nowy i zajmujący widok. Ciotka tymczasem, dzierżąc bat podniesiony w ręku, uwijała się wśród całego stada, wydając donośnym głosem rozkazy, łając ostro służbę i wglądając w każdy szczegół gospodarki.

Załatwiwszy się z nierogacizną, poszłyśmy do stajni, stamtąd do obory, a nakoniec wydostałyśmy się na ugorem stojące pole, gdzie pasło się swobodnie kilkaset bieluchnych jak śnieg jagniąt z matkami. Nic nie uszło bystrego oka ciotki, a za jej zbliżeniem się każdy oficyalista i służący podwajał gorliwość w pracy. Spoglądano na nią nietylko z szacunkiem ale i z pewną bojaźnią, bo wiedziano, że ni przepuści żadnego niedbalstwa, ani nieporządku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

Rodzice zamożniejsi, życzący sobie od wakacyj rozpocząć z 10 letnim synem i prowadzić z korzyścią prywatnie naukę gimnazyalną a do wakacyj należycie do tej przygotować, poszukujące w tym celu inteligentnego, uzdolnionego pedagoga z zamiłowaniem i dłuższym doświadczeniem, który może stale i sumiennie zająć się edukacyą, raczą zgłosić się po bliższe szczegóły do Wgo X. Stan. Załęskiego, Kraków plac Maryacki 7. 537 2-2

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów. Emil Bertemiljan Brajer właściciel, Dr. Wiktor Legeżyński lekarz kierujący. Wszelkich informacyi udziela Zarząd tegoż zakładu. 467 9-?

Najtaniej sprzedaje wszelkie szczotki do szurowania i zamiatania wszelkie wyroby bednarskie jak: duża konewka 40 ct., duża wanienka 1 zł., balijki od 60 ct. szafliki od 20 ct., stolnice od 50 ct., szadkowniczki od 18 ct. EDWARD HELLWIG ul. Zimorowicza 5. 381 12-?

Ekonom kawaler, w sile wieku, zdolny i energiczny, z najlepszymi rekomendacyami, poszukuje posady od 15 marca w większym majątku. Może objąć także samoistną w mniejszym majątku. Łaskawe zgłoszenia pod lit. E. S. Sambor. 496 6-6

Kupię stary kocioł parowy pojemności 60 do 70 hektolitrów celem przerobienia go na rezerwoar **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 535 3-3

Agronom, Poznańczyk, kawaler 34 lat, dwunastoletni praktyk, wzorowy rolnik i chodowca, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod A. M. poste restante Tarnobrzeg. 540 2 2

Największy wybór fortepianów i pianin jak zawsze w składzie J. Balko Mussil we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7. Nowość: Samogrające pianino Petersona. 425 5-14

Egzaminowany leśniczy z długoletnią praktyką, obznajomiony z rachunkowością, poszukuje posady leśniczego lub kasyera. Leśniczy, poste restante Uście biskupie. 535 2—3

Poszukuję zarządu lub administracyę majątku z wiosną 1893 r. pod lit. F. W. M. 36 Bióro dzienników i ogłoszeń p. Plohna Lwów. 507 3 5

Handel galanteryjny E. Machayskiego we Lwowie, poszukuje zaraz pomocnika handlowego. 506 3—4

Klozety pokojowe

po złr. 8, 18 i 30 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry) 95 1—?

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, ul. Marjacka
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach

6 82—?

Sztokfisz

suszony 1 kilo po 90 ct.
moczony 1 „ „ 40 „

Śledzie marynowane duńskie 5cio kilowa flaszka, około 30 sztuk zł 3·50
„ opiekane i marynowane, puszka „ 3·50
„ zwijane z cebulką, faseczka „ 2·00
Moskaliki w piklach, „ „ 1·80
Cabliau w zalcu, 5 kilo. puszka „ 4·00
Sałata z ryb, 1 „ „ „ 1·00
Śledzie w aspiku, 1 „ „ „ 1·00
„ w duńskim sosie 1 „ „ „ 1·20
Łosoś z kaliforni ½ „ „ „ 1·20
Omary królewskie ½ „ „ „ 1·30
Tonino w oliwie ½ „ „ „ 1·80
Anchovis bez ości ¼ „ „ „ —·60
Sardynki francuskie w oliwie po 25, 35, 45, 65, 80 i zł. 1·50 puszka.
Śledzie holenderskie solone, para zł. — 18
Łososie śledzie wędzone, sztuka „ —·18
Biklingi wędzone niesolone „ „ —·08
Sprotki kielskie wędzone „ „ —·02
Kalafiory włoskie, kilo „ —·6
Fasolka susz., młoda zielona ½ k „ 1·20
Julienne, suszone jarzynki do zup ½ kilo „ 1·20
Bryndza, Sery, masło deserowe i t. p.
poleca handel 424 4—5

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

Tomasz Babington Macaulay. **Szkice i rozprawy historyczne** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Tom I. w 8-ce, str. 348, złr. 1.60, op. 2 zł.

Abgar-Sołtan **RUSINI.** Obrazki i szkice, w 8 ce, stron 280, złr 1·60, ozdobnie opr. w płótno złr. 2.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska. **NAD SIŁY.** Powieść, w 8-ce, str. 195, złr. 1·20, opr. 1 60 złr.

Dr. Feliks Koneczny **Jagiełło i Witold.** Cześć I. Podczas unii krewskiej (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno literackie w Paryżu. W 8-ce, str. 212, 1 60 złr.

Józef Popowski. **Narodowość — Rasa (Słowiaństwo — Panslawizm)** w 8-ce, str. 120. Cena złr. —·75.

J. N. Sadowski. Miecz koronacyjny polski „Szczerbcem" zwany, z 2 tablicami i 12 rycinami w tekście, w 8-ce, str. 60. Cena 1·50 złr.

Stanisław Tarnowski. Studya do historyi liter. polskiej. Wiek XIX. **Zygmunt Krasiński.** W 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami, wykonanemi w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym. Cena w płóciennej oprawie złr. 3·80. W bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej zł 4·50.

Dr J. TALKO-HRYNCEWICZ. **Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej.** W 8-ce, str. 461 i 56 Cena złr. 3.

X. Waleryan Kalinka. **Pisma pomniejsze.** Tom I. Szereg artykułów bardzo ciekawej treści, drukowanych niegdyś w Paryżu, a w kraju bardzo mało znanych. w 8-ce, str. 449. Cena zł. 1.80, w ozdobnej oprawie zł. 2·30.

ABGAR-SOŁTAN. **Z carskiej imperyi.** Szkice, w 8-ce, str. 238, złr. 1·40, w ozd. opr. zł 1·80.

„Wieliczka". Prześlicznie i bardzo wiernie wykonane, przy pomocy magnezyowego światła, zdjęcia całego podziemia, wszystkich hal i komnat Wieliczki. Widoki te, fotograficznie zdjęte, utrwalił w fotograwurze słynny Zakład Paulussena w Wiedniu. Album, zawierające 10 widoków, każdy z podpisem w 3 językach, kosztuje w ozdobnej teczce 3 50 zł. Album złożone z 20 widoków w teczce płóciennej zł. 7.

Dr. WŁADYSŁAW SZAJNOCHA. **Płody kopalne Galicyi ich występowanie i zużytkowanie.** Część I. (Węgle kamienne—Węgle brunatne—Rudy żelazne—Rudy ołowiane—Rudy cynkowe—Siarka). W 8-ce, str. 178, zł. 1·60.

X. KLAUDYUSZ MARYA MAYET. **Anioł Eucharystyi czyli Żywot Maryi Eustelli.** Według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K., w 8-ce, str 516, z portretem M. Eustelli. (Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Emin. X. Kardynała Dunajewskiego) Wydanie na papierze welinowym złr 1·50.

X. WALERYAN KALINKA. **Rozmyślania o męce Chrystusa Pana** po raz pierwszy, nader ozdobnie, podług nauk O. Kalinki, wydane, w 16-ce, str. 295. Cena zł. —·80, w pięknej oprawie zł. 120.

X. Hieronim Kajsiewicz „Rozmyślania o męce Chrystusa Pana". Wydanie VI. W 12-ce str. 410. Cena złr. 1.

Droga krzyżowa (X. Jełowickiego i X. Kajsiewicza). Nowe wydanie w 12-ce, str. 104, bardzo ozdobnie oprawne 40 ct.

Biblioteka pisarzów polskich

wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI wieku, oraz dawne zabytki polskiej literatury w rękopisach dochowane.

Wychodzi w zeszytach zawierających jeden tylko utwór, bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu. Dotąd wyszło tomików 24, których cena stosownie do objętości od 20—80 ct.

Przy tej sposobności przypominamy, że księgarnia nasza posiada na głównym składzie wszystkie wydawnictwa Akademii Umiejętności, które dla niskiej swej ceny nawet mniej zamożnym są dostępne. Katalog wysyłamy na żądanie darmo.

Księgarnia utrzymuje na składzie wszystkie wydawnictwa polskie; poleca swój największy w kraju skład publikacyj francuskich, który dwa razy tygodniowo w posyłkach pospiesznych z Paryża nadchodzą. — Dzieła w języku niemieckim, angielskim i włoskim, o ile takowe w zapasie nie znajdują się, sprowadza w możliwie najkrótszym czasie, wprost ze źródła.

Zaprasza czytającą publiczność do zwiedzania stałych 4 wystaw wszystkich cenniejszych publikacyj polskich, francuskich i niemieckich.

Na żądanie wysyła zawsze darmo, liczne katalogi swoje i obce.

Zwracamy uwagę osób poza Krakowem przebywających, że najtaniej wypada przesyłka książek wtedy, jeżeli się należytość **równocześnie z zamówieniem przekazem** lub listownie nadeśle, **dołączając na porto** jednej książki 20 cnt., a przy zamówieniu większej liczby dzieł 40 ct., poczem może każdą posyłkę opłatnie, bez żadnych kosztów dla P. T. Odbiorcy dostarczyć. Adresować prosimy **Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.** 523 3—8

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4% pro. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 27
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

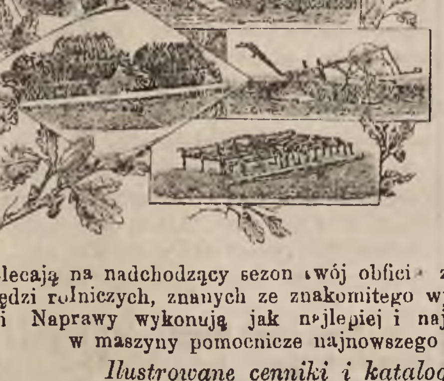
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zarząd dóbr Lipniki, poczta i stacya kolejowa Mościska ma zawsze do wyboru **buhajki czystej krwi holenderskiej na sprzedaż** po 40 centów za kilogr. żywej wagi. 532 2—3

---

325 6—34

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



Fabryka **maszyn** i **NARZĘDZI rolniczych**

LWÓW ul. Gródecka liczba 22

polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony skład maszyn i narzędzi rolniczych, znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi. Naprawy wykonują jak najlepiej i najtaniej w warstacie, opatrzony w maszyny pomocnicze najnowszego systemu, pędzone parą.

Ilustrowane cenniki i katalogi gratis i franco.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po 28

4½% rocznie.

Sekretaryat Jego królewskiej wysokości księcia LEOPOLDA BAWARSKIEGO. Monachium 20 Lutego 1893.

Do handlu Pana

FRYDERYKA SCHUBUTHA

WE LWOWIE.

Wielmożny Panie!

Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek i pod adresą Jego Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Księcia Leopolda Bawarskiego, 46 pakietów, p ł Ko herbaty Souchong Nro 2 a złr. 2·30 za pół Ko z gatunku dotychczas otrzymywanego.

Z głębokim szacunkiem **F. J. PETER**
Radca królewski i Sekretarz nadworny

Zwracając uwagę Szanownej P. T. Publiczności na powyższą herbatę, polecam również i inne przednie gatunki z najnowszego zbioru.

Z szacunkiem i poważaniem **Fr. Schubuth**
552 1—11 we Lwowie, Rynek l. 45.

Handel założony w roku 1789.

Do wiadomości moim pp. Odbiorcom w Galicyi i Bukowiny.

„Törley Talizman Sect"

znany we wszystkich kołach arystokratycznych w Galicyi i Bukowiny jako najlepszy gatunek SZAMPANA, w ostatnym czasie utracił wiele odbiorców z tego powodu, że niektórzy z moich odsprzedawców sprzedawali go po cenach wygórowanych

By temu nadużyciu zapobiedz, a tem samem umożliwić moim pp. Odbiorcom tanie i wygodne sprowadzanie a względnie kupowanie mego szampana, oddałem wyłączną sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny panu

Frydrykowi Schleicherowi

handel win i delikatesów

we LWOWIE, Sykstuska 2

gdzie moje wina szampańskie są do nabycia, bez różnicy ilości i po cenach orygiualno-fabrycznych wykazanych w dotyczącym cenniku z doliczeniem 10 ct. przy flaszce, za fracht i akcyzę.

Cenniki udziela p. Fryderyk Schleicher na żądanie gratis i franko.

Dziękuję za dotychczasowe względy prosząc i nadal o łaskawe zachowanie mi takowych i kreślę

z głębokim szacunkiem

Jos. Törley Spka
534 2—6 w Budapeszcie.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne

poleca

w najlepszych gatunkach i najświeższym stanie, nowo założony

HANDEL KORZENNY

LEONARDA SOLECKIEGO

538 1—5 *we Lwowie, ul. Batorego l. 2.*

Wina, koniaki, kawę, herbatę, migdały, rodzynki i wszystkie inne towary w zakres handlu korzennego wchodzące, po cenach możliwie najniższych.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. (Lwów „Impressa".)

Prawdziwe włoskie wina oclone w beczkach od 100 litrów w górę dostarcza za zaliczką

Gius. Bakof w Tryjeście.

Sycylijskie „Etna", białe najdelikatniejsze wino butelkowe węgierskiemu VILLANJER odpowiadające za litr 24 ct. MESSINA białe, wyborne za litr 21 ct. PALERMO Schiller najlepszy wykwit za litr 20 ct. Stare Sycylijskie z 85go czerwone dla szpitali i rekonwalescentów za litr 40 ct. SYCYLIJSKIE czerwone wyborne za litr 20 ct. BARI ciemno czerwone za litr 16 ct.

Ceny te pojmujemy oclone, franco kolej Tryjest — bez beczki: Beczki przyjmuje się napowrót podług ceny faktury—oco Triest. 346 7—10

Nadzwyczaj trwałe

ZŁOCENIE
SREBRZENIE
NIKLOWANIE
POMIEDZANIE
MOSIĄŻENIE
OXYDOWANIE

wszelkich wyrobów metalowych poleca najtaniej jedyny w kraju fabrycznie urządzony

Zakład galwaniczny
pod firmą: 82 16 16

HENRYK ROSENBUSCH

Lwów ul. Kopernika l. 16.
Cenniki na żądanie franco.

Nowo otworzony handel towarów kolonialnych

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego l. 2

poleca wyborne

deserowe znane masło Czyżykowskie

1 klo po 1 złr. 36 ct. i 1 złr. 28 ct.

Inne towary w zakres handlu mego wchodzące jako to: cukier, kawa, herbata, wina koniaki itp. sprzedaje po cenach możliwie najniższych. 335 10 15

Najlepsze drożdże codziennie świeże.

Pierwszej jakości węgierskie

SALAMI

suche, grube lub cienkie, wysyła w 5 kilogr. paczkach pocztowych po **1 złr. 20 ct. za kilo skład fabryczny salami** 432

Deutsch Adolf
Budapeszt, Kazincygasse 65/c

Ważne

dla leśników, właścicieli dóbr, handlarzy drzewa itp.

Miary do mierzenia pni,
Taśmy miernicze,
Matrówki składane,
Wagi wodne,
Kredki do znaczenia drzewa czerwone, zielone i niebieskie. Tusz do sygnowania drzewa, Miary do mierzenia koni

itp. itd.

poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38. 408

Ekonomiczny Zarząd folwarku Niziny, ma na sprzedaż do **siewu** za gotową zapłatę, 100 kilogr. netto z workiem loco stacya Jaślany. Groch Viktoria gruby, biały, piękny i bardzo plenny po 9 złr. Owies Irlandzki gruby, biały i plenny po 7 złr. i Jęczmień Proboszczowski po 6 zł. Próbki na żądanie opłatnie. Korespondować przez pocztę Gawłuszowice. 525 3—3

Dr Antoni Roicki-Berger

od lat 20 specyalista chorób wenerycznych mieszka obecnie ulica Zimorowicza l. naprzeciw gmachu Sokoła, II piętro. **Poradnik** dla mężczyzn (wydanie) kosztuje złr. 1·20, dla zamiejscowych (skrytnie) złr. 1·50. Ordynuje od godz. 3—5 popołudniu. 31 19—

Ekonom kawaler

młody, z dłuższą praktyką w większych rolnych gospodarstwach w rejestrach biegły, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod G. poste restante Kulików.

Przezacne Panie!

Wspierajcie przemysł krajowy, kupując krochmal brylantowy, proszę żądać tylko ze znakiem „dwie ręce" (godło łączności) wyrobu Bażanta. Towar od obcych wyrobów lepszy, do nabycia we wszystkich handlach. 519 2—10
(Lwów „Impressa").

Do wydzierżawienia

300 morgów roli i łąk, 60 morgów lasu korczować się mającego. Dzierżawa na lat 7 od 24 marca r. Czynsz 2 860 złr.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Skwarżawa nowa, poczta Glińsko. 4

Jan Ihnatowicz

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne odszczególnione 10-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania.

MYGNOLINA

skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem Magnoliny, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. Flakon 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 zł., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!! otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROSLINNYM
Słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY
do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku Pudełko 25 ct.

Nabyć można we *Lwowie* w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3 i ulica Halicka róg Boimów w *Krakowie* Sukiennice l. 20, w *Czerniowcach* Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierw. zorzędnych sklepach i aptekach. 138 7—11

Folwark Twierdza ma do sprzedania 1.500 cntm. metr.

Kartofli Andersona.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Twierdza, poczta Choreśnica. 531 2—3

Majątek ziemski do sprzedania

6 kilometrów od Dębicy rozległości 307 morgów. w dobrej glebie w równi nad Wisłoką położony z nowemi budynkami, za przystępną cenę. Bliższe pod N. N. poczta Gawłuszowice, poste restante. 481 1—?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.

ZGŁOSZENIA do Konwersyi Obligacyi Indemnizacyjnych i Subskrypcyi na 4% Pożyczkę krajową

przyjmuje jako miejsce dla konwersyi i subskrypcyi do 15 marca po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizyi.

Dom bankowy i Kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bezzwłocznie.